



Dolka walcząca o wolność

ROK XX

LONDYN-PARYŻ

SYRENA

NR 20/933 (630)

CZWARTEK 19 maja 1960

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

# KONIEC ERY UŚMIECHÓW

**G**ENEWSKĄ konferencję na szczycie w r. 1955 nazwano „konferencją uśmiechów”, po których zresztą nastąpiła rzeź Węgrów. Paryską konferencję „na szczycie, gdyby doszła do skutku, nazwano by konferencją szantażu.

Prowokacyjne żądania przepraszin publicznych ze strony Prezydenta Stanów Zjednoczonych było tylko ostatnim pretekstem zerwania konferencji. Chruszczow zorientował się bowiem, że szantaż się nie powiedzie i że pioruny nie przyniosą miłej dla niego pogody.

Prezydent Eisenhower słusznie zauważył, że awantura, którą na zimno przygotował i wywołał Chruszczow w Paryżu, miała na celu torpedowanie konferencji. Sprawa samolotu amerykańskiego „przechwyconego” w Rosji posłużyła jednak Chruszczowowi za pretekst do zerwania obrad, które Rosji sowieckiej są już niepotrzebne. Zapewne doszła ona do wniosku, że wobec niezmiennie solidarnego frontu mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec i Berlina nie może od konferencji oczekiwać pomyślnych dla siebie wyników.

Chruszczow przekonał się, że dotychczasowe jego pogroźki i szantaże, zwłaszcza w kwestii niemieckiej, nie odniosły skutku. Zachód nie zamierzał uczynić w sprawie Berlina oczekiwanych ustępstw. Władca Moskwy postanowił zatem uciec się do gestów znacznie gwałtowniejszych i szantażować zerwaniem bijąc pięścią w stół rokowań ze Stanami Zjednoczonymi, odwołać wizytę prezydenta Eisenhowera w Rosji sowieckiej, przejść do frontalnego ataku na Stany Zjednoczone i osobiście obrazić Prezydenta.

Nikt zapewne nie spodziewał się takiej uwertury do konferencji poprzedzonej pamiętnymi przyjaznymi wycieczkami Chruszczowa do Stanów Zjedn. i Francji, Widowisko paryskie, wyreżyserowane przez Chruszczowa, ma jednak tę dobrą stronę, że zmusza do gry w otwarte karty, do zerwania za zakładaniem, do wyraźnego odsłonięcia rzeczywistości. I tak jest na pewno lepiej i zdrowiej.

## W otwarte karty

Już w niedawnym przemówieniu w Baku Chruszczow wystąpił ze wzmożonymi groźbami, ponawiając wszystkie dotychczasowe żądania sowieckie. W czasie konferencji prasowej w Moskwie w dniu 12 maja Chruszczow przeszedł do otwartej, brutalnej napaści na Stany Zjednoczone, na Eisenhowera, Hertera itd., grożąc konsekwencjami, gdyby Stany Zjednoczone „posyłały” nadal „szpiegów do Sowitów” i zapowiadając jednocześnie, że w razie, gdyby mocarstwa zachodnie próbowały sforsować drogę do zachodniego Berlina, wojskowe jednostki sowieckie we wschodnich Niemczech stawiały im opór.

W toku wspomnianych wywodów pogroził poza tym Turcji, Pakistano-

wi i Norwegii za to, że przyłączyły się do „bloków napastniczych”, a ostatnio wystosował notę do Iranu, który rzekomo popełnił też „wrogi czyn”, oddając perskie przestworza na ćwiczenia lotnicze Organizacji Traktatu Centralnego, czyli dawnego Traktatu Bagdadzkiego.

W tym miotaniu się na wszystkie strony jest oczywiście metoda. Chruszczow zmierza przede wszystkim do odosobnienia, zastraszenia, upokorzenia nawet Stanów Zjednoczonych.

Prezydent Eisenhower oświadczył, że ultimatum Chruszczowa „nigdy nie będzie przyjęte przez Stany Zjednoczone”. Obrazliwe występy Chruszczowa pod adresem Eisenhowera streszczają się w tym, że Nikita dał do zrozumienia, iż rokowania z obecnym prezydentem są „stratą czasu”. Należy zatem konferencję odroczyć na 6 do 8 miesię-

cy, gdy będzie znany następca Eisenhowera.

Jednocześnie taktyka Chruszczowa zmierza do steroryzowania słabszych sojuszników Ameryki sąsiadujących z Rosją sowiecką. Anglicy i Francuzi są oszczędzani, a nawet kokietyowani przez Chruszczowa, który ich traktuje jak „życzliwych pośredników”. Słowem, ma on nadzieję, że swymi brutalnymi napaściami wprowadzi zamieszanie do obozu zachodniego i wywoła dezorientację w opinii amerykańskiej, co mu się zresztą nie udaje.

## Przejaw słabości czy siły?

Gwałtowna i nieopanowana taktyka Chruszczowa nie jest jednak przejawem siły i pewności siebie, którą Chruszczow demonstrował w Paryżu,

(Dokończenie na str. 8)

## W 25 ROCZNICĘ ZGONU JOZEFA PIŁSUDSKIEGO

W 25-lecie śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego odprawione zostało w ub. czwartek w Londynie w Brompton Oratory uroczyste nabożeństwo przy niezwykle tłumnym udziale wiernych, którzy wypełnili świątynię po brzegi. W miejsce chorego pronotariusza apostołskiego ks. infułata B. Michalskiego mszę św. odprawił o godz. 8-mej wieczorem ks. prałat Wł. Stanisławski. W czasie mszy śpiewał Chór Chopina (b. Chór Wojska Polskiego) oraz znany artysta Opery Królewskiej Covent Garden Marian Nowakowski. Na organach grał P. H. Washington. Do mszy św. służyli plk. A. Kosiba i plk. K. Piekarczyk — b. żołnierze I Brygady Legionów. Kazanie wygłosił ks. kan. dr S. Belch.

Przed ołtarzem w nawie ustawiony był katafalk, przygotowany przez artystów-plastyków: Wł. Szomańskiego i T. Orłowicza. Na tle barw Virtuti Militari widoczne były litery „J. P.”. Pod komendą ppłk. L. Gnatowskiego wmaszerował do kościoła oddział żołnierzy ze sztandarami bojowymi z Instytutu im. gen. Sikorskiego. Wokół katafalku ustawili się także i inne poczty sztandarowe (kombatanckie i harcowskie).

Honorowe miejsca niedaleko katafalku zajęli Pani Marszałkowska Piłsudska i jej córki dr Wanda Piłsudska i pani Jadwiga. W pierwszym rzędzie zasiadli członkowie Rady Trzech: gen. W. Anders, amb. E. Raczyński i gen. T. Bór-Komorowski, prezes Egzekutywy dr W. Czerwinski, oraz wiceprzewodniczący TRJN B. Podolski.

Po mszy św. odpiewano wspólnie „Boże coś Polskę”, po czym gen. Anders odprowadził panią Marszałkową do wyjścia.

Podobne nabożeństwo odprawione zostało w kościele ewangelicko-augsburskim w obecności Pani Marszałkowej Piłsudskiej i jej córki Wandy, prezesa Egzekutywy dr W. Czerwinski i członków Komitetu Obchodu. Podniosło kazanie o roli Józefa Piłsudskiego wygłosił ks. bisk. W. Fierla.

W niedzielę, dnia 15 maja odbył się w sali St. Pancras Hall uroczysty wieczór w którym wzięło udział ok. 1.000 osób. Mimo iż program miał się rozpocząć o godz. 7-mej i wszyscy czekali przedstawicieli życia politycznego, społecznego, kombatanckiego zajęli wyznaczone miejsca, trzeba było wieczór opóźnić o całe pół godziny, tak wielki bowiem był napływ w ostatniej chwili

gości, którzy pragnęli kupić bilety.

Na wstępie krótkie przemówienie wygłosił Zygmunt Nowakowski, podkreślając iż „za chwilę przeniesiemy do Polski”, albowiem w dwóch filmach przedstawiona będzie historia Polski na przestrzeni ostatnich 50 lat. I tak się też stało. Na dużym ekranie ukazała się znana wszystkim sylwetka Józefa Piłsudskiego w dyskretnym oświetleniu i w otoczeniu pomysłowych dekoracji, wykonanych z wielkim gustem: 3 sztandarów o barwach narodowych — z jednej strony, z drugiej — buławy marszałkowskie i litery „J. P.”.

Po wspaniale wykonanym utworze Chopina przez specjalnie przybyłego z Paryża wybitnego pianistę prof. Z. Dygata rozpoczęło się wyświetlanie dwóch filmów opartych na autentycznych dokumentach i zdjęciach, wykonanych jeszcze przed wojną: film pierwszy pt. „W służbie Polski” przedstawiał lata 1894 do 1934, film drugi wypożyczony przez Instytut im. Piłsudskiego w Stanach Zjedn. — „Z Belwederu na Wawel” — przedstawiał uroczystości pogrzebowe w Warszawie i w Krakowie. Jakkolwiek obydwie filmy były nieco uszkodzone wywarły one swą oryginalną i bogatą treścią historyczną w której niżej z obecnych na sali uczestników wieczoru brał w takim czy innym stopniu udział — głębokie wrażenie.

Po filmie prof. Z. Dygat odegrał je-

## ZMIANY W STRONNICTWIE PRACY

Z Komitetu Zagranicznego Stronnictwa Pracy otrzymaliśmy następujący komunikat:

„W ubiegłym miesiącu (kwietniu) — wznowił swe prace Komitet Zagraniczny Stronnictwa Pracy. Powodem tej decyzji było między innymi złamanie umowy zawartej w r. 1956 przez Komitet Zagraniczny S. P. z pełnomocnikami organizacji, kierowanej wtedy przez dr. B. Kuśnierza. Źródłem różnic jest także postępowanie p. J. Żywny, który w imieniu opozycji w TRJN żądał zmian, które oznaczałyby zniszczenie zarówno Aktu Zjednoczenia, jak i struktury organizacyjnej obozu Zjednoczenia, powstałej w r. 1954”.

Jak się dowiadujemy, Komitet Zagraniczny Stronnictwa Pracy, który w r. 1954 poparł Akt Zjednoczenia, ma prawo do 7 miejsc w Tymczasowej Radzie Jedności Narodowej.

## WIĘCEJ NIŻ ROCZNICA

*La prise de Cassino le 18 mai 1944 par le corps polonais du Général Anders fut une remarquable action d'ensemble témoignage de la valeur et de la bravoure des forces polonaises du Général Anders*

„Zdobycie Cassino w dniu 18 maja 1944 przez korpus polski generała Andersa było wybitnym czynem wojennym, świadectwem wartości i dzielności oddziałów polskich generała Andersa.

A. Juin”

Marszałek Juin napisał te słowa jako motto artykułu w francuskim tygodniku wojskowym „La Vie Militaire” w nrze z dnia 15 kwietnia. Artykuł pisał płk L. Hospitalier omawia w sposób fachowy przebieg działań 2. Korpusu w czasie bitwy o Monte Cassino, podkreślając z naciskiem znaczenie zwycięstwa i bezsporny fakt, że odniesione ono zostało przez żołnierza polskiego. Wydało się rzeczą słuszną zamieścić fascimile oświadczenia jednego żyjącego marszałka Francji właśnie na tego roczną szesnastą rocznicę. O bitwie o Monte Cassino napisano wiele książek i niezliczoną ilość artykułów i prac publicystycznych. Na naszych łamach poświęcamy jej wiele opracowań i rozważań, ze szczególnym piętyzmem obchodząc rocznicę dziesiątą i piętnastą.

Dzieje bitwy, jej geneza i skutki są dobrze znane, tak jak znany jest epos żołnierzy 2. Korpusu, którzy pod Monte Cassino szli w swej drodze do Polski Wolnej i Niepodległej poprzez łagrow i więzien sowieckich i bohaterką zaprawę tobrucką. Nie trzeba też tłumaczyć Polakom ogromnego znaczenia moralnego tego największego zwycięstwa polskiego w 2. wojnie światowej. Nazwa Monte Cassino jest czymś więcej niż wspomnieniem bitwy. Jest symbolem dla każdego Polaka zrozumiałym. I jak mało które wydarzenie historyczne — budzi w sercu nie tylko dumę, lecz przede wszystkim nadzieję. Oświadczenie marsz. Juin ma jednak

znaczenie szczególne zwłaszcza w tym roku, gdy na wzgórzach kassynskich odbywa się zjazd kombatancki, któremu nadano cechy spotkania żołnierskiego wszystkich byłych uczestników bitwy. Generał Andersa na zjeździe tym reprezentuje plk. Władysław Bohński, ówczesny zastępca dyw. 2 warszawskiej brygady pancernej i dowódca natarcia na Piedimonte. Bitwa o Monte Cassino toczyła się w ramach wielkiej ofensywy sprzymierzonych w którym brały udział obok korpusu polskiego, korpusy i dywizje amerykańskie, brytyjskie, hinduskie i francuskie. Każda z tych jednostek wypełniła swe zadanie, szczególną zaś sławą okrył się korpus ekspedycyjny francuski. Dowodził nim własnie marsz. Juin. Nieraz zaś świadectwo i hold złożone przez towarzyszy broni staje się droższe i cenniejsze nawet niż beznamiętny wyrok historii. Tego rodzaju holdem i podkreśleniem kluczowego i decydującego znaczenia jakie dla całej ofensywy miał czyn żołnierza polskiego jest właśnie oświadczenie marszałka Juin.

W perspektywie mijających lat zmienia się zwolna stosunek uczuciowy do wydarzeń historycznych. Albo zamieniają się na „okazje rocznicowe” albo też wrastają w psychikę narodu jako wartości wieczne trwałe. Nieprzemijające wzruszenie i pamięć jakie towarzyszą słowom „Monte Cassino”, są istotnym dowodem, że dla całego narodu polskiego dzień 18 maja jest nie tylko rocznicą, lecz wyrasta do rangi święta narodowego.

## STAN ZDROWIA PREZESA T. BIELECKIEGO

W sobotę dnia 14 maja br., (w dwa tygodnie po operacji oka) zdjęto Prezesa T. Bieleckiego z oczu opatrunków i zastąpiono go specjalnymi szklami. Pobyt Prezesa Bieleckiego w szpitalu potrwa jeszcze około tygodnia.

Walny Zjazd Polskiego Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych — odbędzie się w sobotę 11 czerwca 1960 o godz. 4 pp. w Instytucie Historycznym gen. Sikorskiego, 20 Princes Gate, Londyn SW 7. Porządek obrad: sprawozdania władz i absolutorium, wybory nowych władz, wolne wnioski. Za zarząd: przew. gen. K. Rudnicki, sekretarz dr Z. Stahl.

## fraszki

### AMERYKAŃSKI SAMOŁOT NAD ROSJĄ

„Podgląda! — krzyczy Moskwa — podgląda w dzień biały Amerykanin moich sekretów zgłodniały!”  
Łatwo ci, chytra babko, być dziś moralistką  
Gdy już wszystkim dokoła podejrzalaś wszystko.

### ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Matężstwo jest związkiem, gdzie funkeja  
Wyraźnie jest określana:  
Maż — to zwycięzcy członek.  
Prezes — to członka żona.

### PRZYSŁOWIE DLA KRAJU

Jedna jaskółka nie robi lata.  
Za to Gomułka z wszystkich wariata.

St. Kotwicz

## LIST DO REDAKCJI

## MONTE CASSINO I WAŁ POMORSKI

Szanowny Panie Redaktorze,  
W nrze 15/16, 17 i 18 ukazały się artykuły pika dypł. H. Piątkowskiego pt. „Jak zdobywano Wał Pomorski”.  
Sądze, że ciekawe światło rzuca na tę walkę rozmowa jaką odbyłem z trzema żołnierzami armii polskiej tworzonej przez komunistów. Spotkałem tych młodych chłopców, byłych żołnierzy AK w Warszawie w r. 1945. Dostali się oni do armii w drodze mobilizacji ogłoszonej przez rząd komunistyczny natychmiast po zajęciu terenów Polski Środkowej. Specjalnie poszukiwano członków AK jako dobrze wyszkolonych. Oddziały tworzone pośpiesznie i natychmiast rzucono je na front.  
„Nas rzucano” — mówili żołnierze — „w liczbie kilku dywizji na zdobywanie Wału Pomorskiego. Nacieraliśmy tylko z karabinami. Nie mogliśmy nic zrobić przeciw silnym umocnieniom niemieckim. Gdy zaczęliśmy się wycofywać napotykalimy ogień kordonowych oddziałów bolszewickich, których zadaniem było zmusić nas do nowego natarcia. W takiej walce, gdy z przodu strzelali do nas Niemcy a z tyłu bolszewicy, ginęło nas bardzo wielu. Dopiero gdy już nie prawie z piechoty nie pozostało, nadeszła artyleria. Przyczyną był, jak tłumaczy artykuł w „O. B.” „kryzys paliwa”.  
Gdy omawialiśmy w gronie kolegów walki o Wał Pomorski, porównaliśmy je z walkami o Monte Cassino. W pierwszym wypadku zbrodnicze szafowanie życiem żołnierza, w drugim staranne przygotowanie i dbałość by miały wszystko co do walki potrzebne. Porównanie wysokości strat jest tego najlepszą ilustracją.

Zygmunt Koc, por. 13 p. ulanów wileńskich i AK.  
Londyn, 8.5. 60.

Straty przy zdobywaniu Wału Pomorskiego wyniosły 17.460 w czym 4.424 poległych, na stan armii ok. 55 tys. Pod Monte Cassino 3.503 w czym poległych 860, na stan Korpusu 39 tys. (Red.)

## WYSTAWA OBRAZÓW

JEFF BANC  
Z PARYŻA

Galeria Grabowskiego

84, Sloane Avenue, London S.W.3.

otwarta codziennie godz. 10-6;

w niedziele godz. 2-5 pp.

## Przedpłata

## WSPOMNIENIA

## ALEKSANDRY PIŁSUDSKIEJ

Okolo 400 stron druku i 35 ilustracji o znaczeniu historycznym.  
Oprawa płócienna. Ozdobna obwoluta.

Cena w przedpłacie DO 1 WRZEŚNIA 1960:

25/-, \$4.00, NF 18.00

Cena sprzedaży: 35/- \$6.00, NF 25.00

Wydawca: GRYF — 171, BATTERSEA CHURCH RD., LONDON, S.W.11.

Książka ukaże się w roku bieżącym

## DOSKONAŁA POMOC.

Dobre przeliczenie. Łatwo sprzedażne.

**NINON** — francuskie szykowne sweterki bawełniane, v-neck, wykończenie przy szyji kontrastowe, krótkie rękawy, trzy wymiary. Kolory: granatowe, niebieskie, fioletowe, białe, koralowe. Cio tylko 12 zł.

Cztery sztuki: £23.5. 18 sztuk: £95.0.

**BEATRICE** — Jersey'owe garsonki (spódnica i sweterek) 60% wełny, szykowne i praktyczne, modny luźny krój, trzy wymiary. Kolory: granatowe, niebieskie, białe, popielate, fioletowe, jasno-zielone, koralowe. Cio: 120 zł. Komplet: £317.6.

**TRICELIN** — materiał plisowany na spódnice, gwarantowanie nie rozchodzący się po praniu. Kolory: czarny, granatowy, niebieski, popielaty, biały, jasno-brązowy, jasno-zielony, szafirowy, wiśniowy.

Kupon na spódnice (3 yardy) z dodatkami £117.6.

## TAZAB LTD.

22, ROLAND GARDENS, S. W. 7.

Joyce Collin-Smith: „The Wreath of Chains” („Wieniec z Łańcucha”). — Wyd. W. H. Allen, Londyn 1960. Str. 232. (13/6.)

Książka jest ciekawa przez sam fakt napisania. Autorka podjęła się bowiem próby bardzo trudnej w swym zamierzeniu przedstawienia czytelnikowi angielskiemu psychiki Polaka-uchodźcy. Z próby tej wyszła obraz bardzo słowniaki niż gdyby książkę napisał Polak. Co najdziwniejsze, karkołomny wyczyn nie odebrał powieści prawdziwych walorów literackich.

Bohater, były lotnik polski nazwiskiem Kazik Ochocki, rozwija po wojnie swój talent rzeźbiarski w ciekawym odosobnieniu od życia emigracyjnego. Ożenił się z Angielką, Barbara jest ładnie namalowaną postacią powojennej intelektualistki angielskiej. Typ z Chelsea. Bohema, lecz angielska, w której swoboda zachowania nie sili się nawet na abnegację zwaną balaganem artystycznym. Ochocki mieszka z żoną w cudownej okolicy nad „Broadami” w hrabstwie Norfolk. Jest to tzw. „Polesie” angielskie, świetnie znane naszym harcerzom-żeglarzom. Ową „poleskość” okolicy autorka podkreśla.

Miejscowy squire — ziemianin — ma żonę o imieniu Lisa, którą przyciąga swą zdrową, ogorzoną indywidualnością. Lisa i Kazik mieli się k'sobie w czasie wspólnej służby wojskowej. Lisa była Waafką — oficerem pomocniczej służby kobiecej — na lotnisku, na którym stacjonował dywizjon Kazika. Dodaje, że autorka poświęca książkę pamięci 304 i 305 Dywizjonu Polskiego, „zwłaszcza Kostkowi”. Sądze, że wiele jest w książce momentów autobiograficznych, które świadczą o doskonałym zmyśle obserwacji autorki w poznawaniu Polaków i przez które przewija się sła i bolesna prawda miłości rzeczy i spraw polskich. Lisa w książce umie po polsku. Nauczyła się języka polskiego w czasie służby. Z bezbłędnych cytowań wnoszą można, że tę rzadką wśród Anglików umiejętność posiada też autorka książki.

Między Lisą i Kazikiem rozwija się wznowiony po latach wątek miłosny.

## CIERPIĘTNICTWO PODZIWIANE

Więcej uczucia wkłada w niego Angielka niż Polak. Najpiękniej i najszlachetniej na tym tle zarysowuje się osoba żony, Barbary.

Wątek ten i jego rozwikłanie wystarcząby na osnowę powieści. Niestety, autorka w swym zapędzie informatorskim uzupełnia go powikłaniami dodatkowymi. Kazik z tych czy innych względów daje się wciągnąć w „wir” działalności emigracyjnej, pomyślanej w sposób równie bohatercko-szałeńczy co nieprawdopodobny. Winowajcą jest dawny kolega, określony jako fanatyk, który niestety dopiero w zakończeniu książki wariuje kalcowicie. Daje to możliwość dość efektownego zamknięcia powieści z postulowanym happy endem. Będzie on polegał na wsiąknięciu Kazika razem z żoną i uratowaną cudownie w Polsce matką w społeczeństwo norfolckie wskutek zerwania łańcuchów wspomnień dręczących duszę lotnika-emigranta.

Żaluję tego zakończenia. Żaluję wstawienia w powieść postaci zwariowanego Molaty, opatrzonego w pokazny ładunek mesjanizmu z wszystkimi tego stanu ducha parafernalia. Muszę dodać, że autorka podkreśla starannie, iż Molata jest wariatem nie tylko w mniemaniu Anglików, lecz także Polaków rozmawiających przez telefon z Kazikiem z Instytutu Sikorskiego w Londynie!

Piękne są opisy przyrody. Doskonale podpatrzona psychika Polaków w różnych szczegółach codziennego i niecodziennego życia, które często uchodzą naszej własnej uwadze. Na przykład: podkreślenie bezwiednej chęci dramatyzowania. Lisa i Kazik

oddają się sobie w ruinach zbombardowanego domu. Gruzy zasypały wejście do piwnicy, w której się znaleźli. Lisa ma zrozumiałe wahania i obawy, nie pyta się jednak, czy Kazik „nie będzie nią gardził”. Kazik chce, co też jest rzeczą zrozumiałą, przełamać jej opór. Używa przy tym argumentów, które pozwalają sądzić, że mające nastąpić wydarzenie będzie zupełnie wyjątkowym w dziejach ludzkości. Tłumaczy Lisie, że nie na długo starczy im powietrza, że ich nikt nie odkopie itd. Innymi słowy, każda sytuacja życiowa owiana jest niewykłoszczą, wyjątkowością; rodzi się z patosu i patos ma urodzić.

W opisach rzeczy i spraw polskich autorka ulega sama podpatrzonemu u Polaków przesadzie. Widocznie uległa bona fide wpływowi upiększeń retorycznych, którymi przyjaciele Polacy zdobyli opowiadając jej prawdę.

Wzruszające się uczucia i odczucia Lisy, dla której język polski, polskość, polska tradycja mają większą siłę atrakcyjną niż dla znudzonego chwilami własnym cierpiętnictwem Kazika. Jest to naturalne ukoronowanie wielkiej miłości, na którą zdobywa się kobieta znacznie częściej niż mężczyzna. Jest w tym jednak coś więcej. Wydaje się, że Angielka, pokochawszy polskość, gotowa jest z tej miłości wyciągnąć wnioski pełne i trwałe. Angielka „postanawia” sobie polskość i w postanowieniu tym, jak w każdym, chce wytrwać. Może w tej „postanowionej polskości” najłatwiej dostrzec różnice układów psychicznych, które rządzą życiem obydwu narodów.

Paweł Zaremba

Irena Bączkowska: „DROGA DO BRAJLOWA”. Wyd. „Veritas”, Londyn, Tom XLV Serii Czerwonej. Cena: £0.10.0. \$2.50. Obwoluta Janiny Chrzanowskiej.

W literaturze polskiej nie brak powieści-wspomnień, które w tytule zawierają słowo „droga”. W pewnym sensie jest to symbol naszego „mał du siecle”. Nie trudno wytłumaczyć przyczynę, nawet nie uciekając się do wzmożonych przypomnień o szlaku tułaczym i o ciągłym poszukiwaniu rozwiązań: dla męczących problemów, lepszego jutra lub minionego bezpowrotnie dnia wczorajszego.

Książka Bączkowskiej jest jeszcze jedną tego typu. Z tym wszakże wyjątkiem, że nie siląc się na oryginalność w opisie swojej długiej „drogi” z podolskiego dworu, przez trudne życie między wojnami, potworności doświadczonych wojennych i tęskny pobyt w Szkocji, osiągnęła jednak duży stopień oryginalności. Zasluga w tym, rzecz jasna także przebytej drogi, innej od lepij znanych. Przede wszystkim jednak zasługa wielkiego talentu pisarskiego.

Talent jak gdyby nie uporządkowany, nie przecięzyczny poszukiwaniem efektu i nie przecięzyczny w konstrukcji i formie. Właśnie jednak ta nonszalanca pisarska; zdania, strony i rozdziały, pisane tak jakby autorka spieszyła się z wypowiedzeniem swych myśli bez troski o to czy czytelnik za ich tokiem nadąga, sprawiają, iż „Droga do Brajlowa” pozostawia wrażenie głębokie. Dziwna umiejętność i rzadka, z pozorowanego chaosu, z mnóstwa szczegółów oderwanych strzępów rozmów, opisów zupełnie beznamiennych, gdzieś gdzie tylko podpartych ironicznym komentarzem, wytłania się szybko obraz zupełnie jasny.

Część pierwsza, „podolska” wydaje się najlepsza już choćby dlatego, że jest na miarę przyczynku historycznego o ludziach, czasach i atmosferze życia, o których nawet wspomnień nie wiele już zostało. Książka dzieli się na fragmenty, które doprowadzają nas do czasów bliższych i sytuacji boleśnie każdemu z nas znanych.

Jest także cierpienie, typowe polskie cierpienie, i w nim jednak Bączkowska wyróżnia się dodatnio wśród wielu polskich kolegow po piórze. Przyjmuje je bowiem ze swoistym fatalizmem i jako rzecz naturalną. Nie wydziała nad nim, nie głosi go światu, po prostu stwierdza, że istnieje, że musi istnieć gdyż jest takim samym faktem życiowym

jak każdy inny. Zgadza się też na to, że świat otaczający bohaterów książki nie rozumie ich i zrozumieć nie może. Pozostaje równie całkowitym oderwaniem od nich, jak całkowitym jest ich oderwanie się od świata.

Nie jest to książka łatwa, jeśli jej czytanie nie traktować jak zabicie czasu. Warto ją jednak nie tylko przeczytać, lecz także zrozumieć. P. Z.

B. G. Sandhurst: „BERNADETA SOUBIROU” w przekładzie z ang. Mariana Ostoi. Veritas — Londyn, Tom XII Serii Niebieskiej. Cena 15/- lub \$2.50.

Pracowicie zanalizowany żywot Bernadety, której objawienia daly początek sławie Lourdes. Rozwiewa wiele nieporozumień. Książka uchodzi za jedno z najlepszych opracowań pasjonującej tajemnicy miejsca cudownych uzdrowień.

## BILETY PODRÓŻE WAKACJE STANMOR TRAVEL AGENCY

121, EARLS COURT ROAD,

LONDON, S.W.5. Tel. FRE 1155.

(Minuta od stacji Earls Court).

**KANGOL**  
BERETY ANGOROWE w 15 różnych kolorach po hurtowych cenach, osiagają 200 zł. za 1 szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 8/9; 12 szt. — £4.5.0; 24 szt. — £7.17.6  
TOCZKI ANGOROWE do fasonowania na kilkanaście różnych sposobów, osiagają 250 zł. za 1 szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 10/9; 12 szt. — £4.17.6; 18 szt. — £7.0.0  
CENTRALA WYSYŁKOWA  
**HASKOBA**  
121 Earls Court Rd., London, S.W.5  
Tel: FREmantle 7888

## ILU POLAKÓW MIESZKA POZA GRANICAMI KRAJU?

Na podstawie „ostatnich publikacji polskich, zagranicznych i krajowych” tygodnik „Kierunki” ogłosił zestawienie skupisk polskich na świecie.

W Europie mieszka 2.621.000 Polaków z czego 1.380.000 na terenie Rosji Sowieckiej. Z cyfry tej zdecydowana większość przebywa na polskich ziemiach wschodnich, wcielonych do sowieckich republik związkowych; na Ukrainie 363 tys. na Białorusi 539 tys. i na Litwie 230 tys. Ponieważ w liczbach tych mieszczą się zarówno Polacy zamieszkujący Ukrainę naddnieprzańską oraz na Białorusi, Mińszczyźnie i Witebszczyźnie, trudno bardzo dociec ilu Polaków ocalało na ziemiach województw wschodnich. W Kazachstanie ma rzekomo przebywać 53 tys., w Rosji właściwej 118 i na Łotwie 60 tys.

We Francji mieszka 700 tys., w W. Brytanii 140 tys. (cyfra nie wydaje się prawdziwa, gdyż nie uwzględnia zapewne Polaków, którzy są obywatelami brytyjskimi). W Niemczech Zach. 132 tys. w Czechosłowacji — 120.000, w Belgii — 35.000, w Danii i Jugosławii — po 10.000, w Holandii — 7.500, w Szkocji — 7.000, w Austrii — 6.000, w Niemczech Wschodnich — 5.000, w Szwecji i Włoszech — po 4.000, w Rumunii — 2.500, na Węgrzech — 2.000, w Szwajcarii — 1.600, w Luksemburgu — 1.500, w Bułgarii i Norwegii — po 1.000. Najmniej Polaków mieszka w Portugalii — 50 osób, dalej w Grecji i Finlandii — po 100, w Irlandii — 150 i w Hiszpanii — 500.

W Stanach Zjednoczonych tygodnik wykazuje 6.400.000 osób pochodzenia polskiego, a w Kanadzie — 260.000. W Brazylii — 300.000, w Argentynie — 120.000, w Urugwaju — 6.500, a w Paragwaju — 2.000; w pozostałych krajach Ameryki Łacińskiej mieszka razem 1.550 osób pochodzenia polskiego. Razem w obu Amerykach Polonia liczy 7.090.000 osób.

90.000 osób liczy Polonia w Australii, 2.500 — w Nowej Zelandii i 1.500 w Oceanii. W krajach Azji naliczono w sumie 4.500 osób, w tym najwięcej w Iranie — 1.200 i w Turcji — 1.000, a w całej Afryce — 6.000.

Z przytoczonej wyżej statystyki wynika, że na całym świecie poza Polską skupiska polonijne liczą około 9,8 mln osób. Równa się to 1/3 liczby mieszkańców Polski.

(Kombatanka Agencja Prasowa)

## STATYSTYKA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Zespół organizacyjny Centralnej Rady Związków Zawodowych — CRZZ — ogłosił dane statystyczne oparte na przeprowadzonej ostatnio ankiecie sprawozdawczo-wyborczej ZZ.

W 1959 r. w związkach zawodowych zrzeszonych było 5,719,500 osób, co stanowi 78% ogółu pracujących. Wśród członków ZZ jest 1,809,000 kobiet, 88,250 młodzieży do lat 18 oraz 102,000 rencistów i emerytów.

Spośród 27 związków zawodowych, jakie istnieją obecnie w kraju, największe są: ZZ Górników — ponad 500,000 członków, ZZ Włóknarzy — 448,000 członków i ZZ Pracowników Budownictwa — 438,000 członków. Natomiast najmniejszymi są: ZZ Pracowników Kultury — 13,500 członków, ZZ Pracowników Instytucji Artystycznych — 17,000, ZZ Pracowników Filmu — 22,000 oraz ZZ Pracowników Książki, Prasy i Radia 24,000 członków.

Największy procent pracowników swojej branży skupiają: ZZ Górników — 98% oraz ZZ Kolejarzy — 98,6%. Natomiast najmniej znowu ZZ Prac. Instytucji Artystycznych — 72,4 proc. oraz ZZ Prac. Kultury — 71,7% (FEC)

## PROJEKT KANAŁU WISŁA—ODRA GOTOWY

Prowadzone od szeregu lat prace nad projektem budowy kanału Odra—Wisła zostały obecnie zakończone. Sprawa terminu budowy tej niezwykle ważnej drogi wodnej, mającej połączyć tereny Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego z polskimi portami, będzie jeszcze przedmiotem dyskusji.

Opracowany projekt przewiduje przedłużenie istniejącego Kanału Gliwickiego (łączącego Gliwicę z Odrą pod miejscowością Koźle) na północ od Gliwic, następnie dolinę rzeki Bytomki w kierunku Bytomia i Chorzowa. Dalej (trasa przyszłego kanału prowadzić będzie dolinę rzeki Brynicy, w pobliżu Michałowic i Siemianowic do koryta rzeki Przemszy. Długość tym uzyska się właściwie połączenie Odry z Wisłą. W pobliżu projektowanej trasy kanału znajduje się przeszło 70 zakładów przemysłowych, kopalń, hut, i innych fabryk — przyszłych użytkowników arterii wodnej. (FEC)

# WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

## FRANCJA

### AKCJA POMOCY CHORYM W KRAJU

W numerze dzisiejszym polecamy o-  
pisać naszym Drogim Czytelnikom ro-  
daka z Kraju, który zwrócił się do nas  
z następującym listem:

Drogi Panie Redaktorze,  
Zracam się z uprzejmą i gorącą pro-  
bą o przyjęcie mi z pomocą leczniczą w  
formie przysłania mi odpowiedniego le-  
karstwa. Mam ukończone 60 lat życia.  
Od trzech lat choruję na astmę oskrze-  
lową. Objawia się ona w ten sposób, że  
powoduje bardzo ciężki oddech, szcze-  
gólnie rano, po spoczynku nocnym, kie-  
dy ze względu na brak powietrza zdaje  
mi się, że skonom. Poza tym przy po-  
ruszaniu się, chodzeniu po równej dro-  
dze, a najgorzej przy wchodzeniu na  
schody, pomimo bardzo powolnego po-

ruszania się, raz po raz muszę stawiać,  
aby odpocząć i zaczerpnąć powietrza.  
Brak powietrza połączony jest z upor-  
czywym kaszlem i dużą ilością wydziel-  
lin, (plwociny). Plwocina jest koloru  
białego, lecz ciągnie się jak guma i po-  
woduje brak powietrza, bo zatyka kana-  
ły dróg oddechowych. Jest to choroba  
bardzo wstrętna, bo pozbawia mnie każ-  
dego ruchu przy jakiegokolwiek czynności  
fizycznej. Zmuszony jestem połykać  
trzy proszki dziennie (narkotyki), by  
nastąpiła jakakolwiek ulga. Ulga ta  
zresztą trwa zaledwie trzy do czterech  
godzin.

Z góry dziękuję bardzo serdecznie za  
pomoc i pozostaję z poważaniem.

B. G. Bydgoszcz

Na akcję pomocy chorym w Kraju  
złożyła 65,82 NF 4158 L. S. Co Ingran-  
des (Vienne).

## 50-LECIE PIERWSZEJ POLSKIEJ SZKOŁY

Napływ polskiej emigracji do Fran-  
cji na szerszą skalę datuje się dopie-  
ro od czasów po pierwszej wojnie  
światowej. Przemysł francuski w du-  
żym stopniu uciepiał podczas dzia-  
łań wojennych, odczuwał on brak rąk  
do pracy; rolnictwo zaś francuskie  
chronicznie chorowało na brak tych  
rąk. Toteż Francja zwróciła się do  
Polski z propozycją wszczęcia per-  
trakcji w sprawie imigracji Pola-  
ków. Propozycje francuskie dotyczyły  
również Polaków zamieszkałych w  
tym czasie w Westfalii. 3 września  
1919 r. Polska i Francja podpisały  
specjalną konwencję, która w 1924 r.  
została rozszerzona i która powołała  
do życia specjalne misje przy mini-  
sterstwach przemysłu i rolnictwa w  
Paryżu i Warszawie. Od tej chwili  
datuje się na szerszą skalę ruch Pola-  
ków z Westfalii do Francji.

Już w 1908 r. przybywali Polacy do  
Francji, do pracy przeważnie na roli,  
górnicy zaś z Westfalii — do pracy  
w kopalniach węgla w departamen-  
tach północnej Francji. Przed pierw-  
szą wojną światową pracowało we  
Francji na roli i w górnictwie prze-  
szło 14 tysięcy Polaków. Przybyli oni  
przeważnie z Westfalii, odpowiadając  
na wezwanie Józefa Skrochowskiego  
i pani Marii Mickiewiczówny, którzy  
zapewniali Polaków, iż we Francji  
dzieci ich będą miały możliwość uczenia  
się w szkole polskiej, prowadzonej w  
duchu polskim. Wezwanie to odbiło  
się szerokim echem wśród Polaków w  
Westfalii, wrogich niemieckiej polity-  
ce wynaradawiania.

Przybyli do północnej Francji Pola-  
cy w miasteczku Lallaing, tworząc  
pierwszą poważniejszą kolonię polską.  
W Lallaing zamieszkiwało już w tym  
czasie kilkadziesiąt rodzin polskich z  
ojcem kolonii s.p. Stefanem Rejerem,  
który czuwał nad polską kolonią i był  
łącznikiem między kopalnią a Polskim  
Komitetem w Paryżu. Dzięki stara-  
niom p. Skrochowskiego i Marii Mic-  
kiewiczówny wkrótce przybyła do La-  
llaing z Krakowa pierwsza polska na-  
uczycielka. Była nią p. Domicela  
Szmidówna. Władze kopalni wykazały  
duże zrozumienie dla potrzeb polskiej  
szkoły: dyrekcja kopalni opłacała w  
polowie pensję nauczycielki. Do szko-  
ły od razu zaczęło uczęszczać przeszło  
80 dzieci. Po pewnym czasie sprowa-  
dzono również polskiego księdza —  
był nim ksiądz Ignacy Świąder.

W tej pierwszej kolonii polskiej  
istniały dwa stowarzyszenia, przenie-  
sione z Westfalii: Towarzystwo Św.  
Wojciecha i Towarzystwo Gimnasty-  
czne Sokół. Starsi grupowali się w  
pierwszym, młodzież zaś szkolna obo-  
ga pćci należała do drugiego. Zgoda  
kolonii w owym czasie była wprost  
przekładna.

W tym też mniej więcej czasie po-  
stawały inne kolonie polskie: w Berlin,  
Neux, Arenberg. Tu też powstały  
dzięki poparciu Polskiego Komitetu  
w Paryżu polskie szkoły.

Z chwilą wybuchu pierwszej wojny  
światowej większość polskich rodzin  
musiała opuścić Lallaing i przenieść  
się do środkowej Francji, gdzie pozos-  
tała do dzisiaj. Do Lallaing wróciła  
tylko nieliczna grupa rodzin oraz na-  
uczycielka. Niestety, ze szkoły pol-  
skiej pozostały tylko zburzone mury.  
Wobec zmian, jakie zaszły po wojnie,  
p. Domicela Szmidówna wróciła do  
Kraju, żegnana serdecznie przez całą  
polską kolonię w Lallaing. W roku  
1920 zaczęli napływać Polacy z Polski,  
a szkołę zajęły się już władze Polski  
odrodzonej.

W ciągu 20-lecia kolonia w Lallaing  
rozwijała się bardzo pomyślnie. Z  
chwilą wybuchu drugiej wojny świa-  
towej kolonia ta dała sporo ochot-  
ników do armii polskiej, organizo-  
wanej we Francji.

Po drugiej wojnie światowej Pola-  
cy w Lallaing znowu stanęli do wyści-  
gu pracy dla dobra polskości. Posta-  
rali się o polską szkołę; nauczyciel-  
kę opłaca teraz rząd francuski. Po-  
czatkowo była nią p. Józefa Baczyń-  
ska, a od kilku lat nauczca tam polskie  
dzieci p. Zofia Strutyńska. Opiekę  
duszpasterską sprawuje ksiądz pro-  
boszcz Stanisław Małec, który wspólnie  
z towarzyszami polskimi czuwa  
nad dalszym rozwojem tej najstars-  
zej polskiej kolonii we Francji.

50 lat temu kolonia polska w La-  
llaing zapoczątkowała polską szkołę  
we Francji. Żywić należy nadzieję,  
że to nauczanie polskie będzie trwa-  
ło dopóty, dopóki będą w Lallaing  
Polacy.

### Niezależny Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji

#### OBCHÓD TRZECIOMAJOWY W PARYŻU

Jak co roku, staraniem Federacji Pol-  
skich Obronców Ojczyzny we Francji,  
odbył się w niedzielę dnia 8 maja br.  
uroczysty obchód rocznicy konstytucji  
3-go Maja. W godzinach rannych mszę  
św. odprawił ks. szambelan A. Gałęzew-  
ski, a kazanie podniósł i patriotyczne  
wygłosił ks. kan. Witold Kiedrowski.

W godzinach popołudniowych w prze-  
pionionej sali Cercle National des Ar-  
mées odbyła się akademii. Zagał ją p.  
Antoni Baranowski, prezes Rady SPK  
we Francji, po czym przemówił p. Am-  
basador Kajetan Morawski, wiążąc w  
pięknych słowach rocznicę majową z in-  
ną rocznicą — śmiercią Marszałka Pił-  
sudskiego.

Piękny historyczny referat nawiązu-  
jący do czasów dzisiejszych wygłosił  
płk. Józef Jaklicz, który skończył swe  
przemówienie słowami: „Zwyciężyć mu-  
simy, bo takie jest przeznaczenie na-  
szego narodu”.

W części artystycznej akademii wy-  
stąpiły dzieci ze szkółki Koła Paryż  
SPK w inscenizacji „Trzeci Maj” w uk-  
ładzie Haliny Szymańskiej. Wszystkie  
dzieci, a szczególnie najmłodsza para  
Krakówczków-tancerzy zbierała burzę  
oklasków. Z kolei p. Donat Barli, arty-  
sta opery paryskiej odśpiewał „Czerwone  
Maki na Monte Cassino”, „Karpacką  
Brygadę” i „Arie z opery Halka”. Ak-  
kompaniowała mu jego małżonka pani  
Maria Majewska-Barli. Na zakończenie  
Juliusz Lepiankiewicz, pianista polski z

Łondynu, odegrał kilka utworów Chopi-  
na i Paderewskiego, wzruszając słucha-  
czy finezją i kulturą swej interpreta-  
cji.

Piękna ta tradycyjna uroczystość za-  
kończona została odśpiewaniem hymnów  
polskiego i francuskiego.

### POLSKA MATURA W LICEUM LES AGEUX

Tegoroczna, piętnasta z rzędu powo-  
jenna sesja polskiego egzaminu dojrza-  
łości w Polskim Liceum Les Ageux we  
Francji będzie przeprowadzona w ciągu  
miesiąca czerwca 1960 r. w trzech czę-  
ściach, jak następuje:

1) EGZAMIN WSTĘPNY — w dniach  
3. i 4. czerwca.

Ta część egzaminu dotyczy jedynie  
kandydatów - hospitantów - ekster-  
nów i obejmuje przedmioty naucza-  
nia: Religie, Propedeutykę Filozofii,  
Biologię Ogólną, Geografię Go-  
spodarczą i drugi język obcy (w  
zasadzie angielski, ew. niemiecki  
lub hiszpański) — oraz dla liceum  
typu matematyczno-fizycznego dwa  
przedmioty techniczne: geometrię  
wykreślną i rysunek techniczny  
oraz mechanikę.

2) EGZAMIN PISEMNY — w dniach  
8, 9, 10, i 11 czerwca.

Ten egzamin obowiązuje wszyst-  
kich kandydatów i obejmuje cztery  
— 5-cio godzinne wypracowania z  
przedmiotów: polski, francuski, ma-  
tematyka i dla humanistów łacina,  
dla mat.-fiz. — fizyka.

3) EGZAMIN USTNY — w dniach  
20 do 23 czerwca.

Do tej części egzaminu będą do-  
puszczeni tylko ci kandydaci, któ-  
rzy zdadzą pomyślnie egzaminu  
wstępnego i pisemnego. Egzamin obej-  
mie 4 do 8 przedmiotów w zależ-  
ności od wyników obu poprzednich  
części egzaminu.

Podania kandydatów do egzaminu  
przyjmuje Polska Komisja egzaminu  
dojrzałości na adres liceum w nieprze-  
kraczalnym terminie do dnia 31 maja  
1960 r. Uroczystości zakończenia roku  
szkolnego w gimnazjum i liceum prze-  
widziane na sobotę i niedzielę dnia 25  
i 26 czerwca 1960 r.

Adres liceum: Lycée Polonais Les  
Ageux par Pont Ste Maxence (Oise)  
France.

Dyrekcja Liceum

## Z W. BRYTANII

### RADA KOŚCIOŁA POLSKIEGO

Bradford. — W kwietniu zebrał  
się w Domu Komtanta w Bradford  
już po raz ostatni Komitet Poświęce-  
nia Kościoła. Sprawozdanie z cał-  
kształtu pracy złożył prezes Marcin  
Czechowicz, a następnie ks. mgr. Ernest  
Chowaniec złożył wszystkim członkom  
komitetu gorące podziękowanie za  
wkład bezinteresownej pracy. Ks. Cho-  
waniec z satysfakcją podkreślił, że uro-  
czystość poświęcenia kościoła wypadła  
okazale i wywarła jaknajlepsze wrażenie  
na biskupie Leeds dr. G. P. Dwyer  
oraz na władzach miejskich i społecz-  
ństwie Bradford.

W ciągu paru tygodni dzielących moment  
uzyskania kościoła od jego po-  
święcenia, ofiary parafian na wyposa-  
żenie wnętrza własnej świątyni wynio-  
sły £1118. Podstawowa część tej kwoty  
poszła na zakup sprzętu sekralnego.

Fundusz kościoła jaki znajduje się w  
banku po zamknięciu rachunków po-  
święcenia wynosi jeszcze £1803. Z tej  
sumy ks. Chowaniec przewiduje wydatki  
na odremontowanie Domu Parafial-  
nego przy kościele i dalsze odnowienie  
wnętrza kościoła £800. Pozostały zaś  
£1.000 stanowią „złazną” rezerwę na  
nieprzewidziane potrzeby. Ciągłe zresztą  
wpływają dalsze ofiary na Fundusz  
Kościoła.

Do administrowania funduszem i  
sprawami kościoła powołana została  
specjalna Rada Kościoła do której we-  
szli: ks. proboszcz mgr. Ernest Chowa-  
niec, prezes SPK i Zjednoczenia Pol-  
skiego w Bradford mjr. Marcin Cze-  
chowicz, prezes Komitetu Księlnego  
Stanisław Borowy, przew. Kom. Rew.  
Komitetu Księlnego inż. Zygmunt  
Karney i Zbigniew Wysocki, który za-  
łatwiał wszystkie formalności związane  
z dzierżawą kościoła.

### SZKOCJA

ST. ANDREWS. — Dosyć liczne sku-  
pisko polskie w samym St. Andrews  
i okolicy nie ma ani jednej polskiej or-  
ganizacji, która by zjednoczyła wysiłki  
poszczególnych jednostek, a zmierzają-  
cych do podtrzymania polskości tego

## KAZANIE RADIOWE KS. MGR. K. SOŁOWIEJA

### O ZADANIACH HARCERSTWA POLSKIEGO

Fragment kazania wygłoszonego przez  
ks. mgr. K. Solowieja w dniu 24 kwie-  
tnia br., na Niedzielę Przewodnią w  
związku z obchodem 50-lecia istnienia  
Harcerstwa Polskiego i poświęcenia  
szkandaru ufundowanego przez Komitet  
Społeczny dla hufca „Warszawa”  
w Londynie, Brompton Oratory:

W okresie wielkanocnym, tak wy-  
mownie przypominającym nam tri-  
umf Życia nad śmiercią, zwycięstwo  
Wiary nad niewiarą, Prawdy i Miło-  
ści nad fałszem i nienawiścią, obcho-  
dzimy w tym roku wielką rocznicę  
Harcerstwa Polskiego, które, dając  
wyraz swej wierze w zmartwychwsta-  
nie Chrystusowe i nasze — i nawi-  
ązując do najszlachetniejszych tradycji  
naszego narodu, wypisało na swoich  
szkandarach, przyjęło za cel swego  
istnienia: służbę Bogu i Ojczyźnie i  
niesienie pomocy bliźnim.

W dzisiejszą niedzielę, we wszyst-  
kich miejscowościach w wolnym świe-  
cie, gdzie znajdują się jednostki har-  
cerskie, odprawiane są Msze św. w  
intencji Związku Harcerstwa Polskie-  
go. Zawsze tak bliskie i drogie sercom  
polskim Harcerstwo nasze, wierne  
swoim szlachetnym ideałom, obchodzi  
dziś uroczystość złotego Jubileuszu,  
50-lecie swego istnienia w służbie  
Bogu i Polsce. A w ramach tej uro-  
czystości Społeczny Komitet Ufun-  
dowania Szkandaru dla Hufca „War-  
szawa” w Londynie, dzięki swym  
ofiarnym wysiłkom szczęśliwie dopro-  
wadził do tego, że oto dziś mógł ze  
szlachetną dumą i radością wręczyć  
Harcierzom piękny sztandar, który  
przed Mszą św. poświęcił ks. Prałat  
Stanisławski, Wikariusz Delegat dla  
Polaków w Anglii i Walii.

Któż z nas nie patrzył ze wzrusze-  
niem i dumą na te liczne szeregi  
w mundurkach harcerskich, szeregi  
młodzieży męskiej i żeńskiej, zgromadzone  
zgodnie z szkandarami swymi u  
stóp ołtarza Boga na mszy św.?  
Przecież to najmłodsze latorośle pol-  
skie, wiosenny, nieskazony kwiat na-  
rodu polskiego, rozwijający się na  
obczyźnie, by owoc swej pracy ofia-  
rować Bogu i Ojczyźnie, by wyro-  
bieniem i zahartowaniem swego cha-  
rakteru i wiernym czynem ha-  
cerskim przyczynić się do zwycięstwa  
sprawy Bożej i święte z nią związa-  
nej wolności Polski.

Jakże piękną kartę w historii na-  
szej zapisało Harcerstwo szlachet-  
nymi czynami i krwią harcerską w  
ciągu swego pięćdziesięciolecia istnie-  
nia. Pierwsze drużyny harcerskie  
powstawały w Polsce w roku 1910,  
w okresie, gdy różne organizacje  
przygotowywały się do walki

odzyskanie niepodległości. Wiemy  
jak liczny i ofiarny był udział har-  
cerek i harcerzy w oddziałach pol-  
skich w wojnie polsko-bolszewic-  
kiej w r. 1920, a następnie w wojnie  
z inwazją hitlerowsko-bolszewicką w  
r. 1939 oraz w Armii Krajowej, w  
Powstaniu Warszawskim i na Za-  
chodzie. Wielu harcerzy i harcerek  
zginęło w walkach z bronią w rękę  
lub w więzieniach, łagrach, obozach  
koncentracyjnych i miejscach kaź-  
ni, jak np. w Bydgoszcz. Harcerstwo  
polskie zawsze i wszędzie pełniło  
wiernie swą służbę, nie było w nim  
zważnienia, nie było zdrady.

Dla nikogo z nas nie ulega wą-  
tpliwości wartość wychowawcza har-  
cerstwa, które od swoich początków  
aż po dzień dzisiejszy spełnia gor-  
liwie swe przyrzeczenie: „Mam  
szczerą wolę całym życiem pełnić  
służbę Bogu i Polsce, nieść pomoc  
bliźnim i być posłusznym prawu har-  
cerskiemu”. Sp. Kardynał Prymas  
Hlond napisał w swoim czasie o har-  
cerstwie polskim: „Bogiem prawem  
uświęcone prawo harcerskie wycho-  
wa typ harcerza najnowocześniejszy,  
religijny harcerz będzie „rycerzem  
bez trwogi”, bogumyły harcerz —  
będzie szermierzem „bez skazy”.  
Niech idą tym duchem uskrzydlo-  
ne polskie hufce harcerskie na swą  
świętą służbę”.

Wobec walki komunizmu z Kościo-  
łem i religijnym wychowaniem mło-  
dzieży — Związek Harcerstwa Pol-  
skiego poza granicami Kraju zgodnie  
z swoimi założeniami i Statutem  
złożył publiczną deklarację, że stoi  
wiernie i bez zastrzeżeń przy Koście-  
le Katolickim i w swym działaniu  
kieruje się zawsze zasadami nauki  
Jezusa Chrystusa i wskazaniami  
Stolicy Apostolskiej. Władze harce-  
rskie w Londynie otrzymują moc lis-  
tów z Kraju, w których młodzież wy-  
raża swe przywiązanie do idei har-  
cerskiej i w harcerstwie w wolnym  
świecie widzi ciąg dalszy prawdzi-  
wego harcerstwa. Tak zwana orga-  
nizacja harcerska dziś w Polsce, nie-  
stety, poza mundurkami i odznakami  
— nie ma nic wspólnego z praw-  
dziwym harcerstwem. W organizacji  
tej bowiem, w prawie harcerskim  
nie ma służby Bogu i istnieje za-  
kaz organizowania życia religijnego.

A przecież, nie kto inny, tylko  
sam założyciel skautingu, Baden-Po-  
well powiedział dostownie: „Skaut  
jest przede wszystkim człowiekiem  
wierzącym, nie uznaj skautingu,  
który by nie budował na religii.  
Jeśli wasze skautostwo miałoby być  
bez Boga, lepiej, żeby go wcale nie  
było”.

Ojciec Święty, Pius XII, zwraca-  
jąc się w swoim czasie do Harce-  
rzy Polskich na obczyźnie, powie-  
dzał: „W waszej drodze życiowej  
trwajcie i pracujcie jak dotychczas,  
według prawa i przyrzeczenia har-  
cerskiego. Błogosławieństwo Wam,  
waszym rodzinom, waszym najbliższym,  
młodzieży i Krajowi.”

Niech to błogosławieństwo Na-  
miestnika Chrystusowego towarzy-  
szy Wam, Droga Młodzieży Harce-  
rska, jako ojcowskie zapewnienie, że  
na dobrej drodze jesteście i do re-  
zurekcji Ojczyzny ziemskiej i do  
osiągnięcia niebieskiej. Jednak wed-  
ług słów Zbawiciela:

„CZUWAJ CIE i módl się, aby-  
ście nie weszli w pokuszenie”.

CZUWAJ CIE, aby dochować wier-  
ności Bogu i świętym ideałom wa-  
szym. CZUWAJ CIE, aby zachować  
nieskazaną wiarę i polskość w ser-  
cach i czynach waszych — i kiedyś  
zasilić nią Ojczyznę, gdy nad mo-  
ciami ciemności na ziemi — zabrzmi  
Chrystusowe i nasze — poprzez  
Krzyż zwycięskie Alleluja. Amen.

(Sn)



ZDZISŁAW STAHL

# ROSJA I KOMUNIZM, WSPÓŁCZYNNIKI IMPERIALIZMU SOWIECKIEGO

Trochę inaczej sformułowany, powyższy temat był w ub. tygodniu przedmiotem publicznej dyskusji Wolnej Trybuny Związku Dziennikarzy R. P., w której obok pp. red. A. Bregmana, A. Ciołkosza, A. Dargasa i S. Grocholskiego brał udział autor tego artykułu.

Imperializm sowiecki, jego istota, źródła i współczynniki, to jeden z najważniejszych i najbardziej dyskutowanych problemów światowej a także polskiej polityki. Ostatnie wypadki na terenie międzynarodowym, incydent samolotu amerykańskiego nad centrum Rosji i paryskie spotkanie na szczycie, rozpoczęte w atmosferze szczególnie ostrego zaognienia sytuacji, dodały aktualności temu problemowi.

Analiza zagadnień sowieckich, wbrew przybieranemu często pozorom, nie jest dokonywana przeważnie pod kątem badania obiektywnej prawdy, ale w poszukiwaniu wskazań czy argumentów dla celów praktycznych. Chodzi głównie o uzasadnienie polityki koegzystencji z imperializmem Moskwy, bierności w stosunku do jej ekspansji, kompromisów z jej agresywnymi postulatami, albo co najmniej odrzucania trudnych rozstrzygnięć. W tym celu rozmaite pseudonaukowe teorie rzekomych historyków czy socjologów dostarczają publiczności materiał, mający dowodzić, że wewnętrzne jakieś tendencje samorzutnie rozkładają imperium komunistyczne od wewnątrz; pożądanego procesu nie powinno się, według owych zamówionych wskazówek, komplikować ani hamować przez polityczny, a tym bardziej wojskowy, nacisk od zewnątrz.

W ten sposób samorzutnie miała się dokonać po śmierci Stalina demokratyzacja ustroju sowieckiego, w takim kierunku ma działać automatyczne podnoszenie się dobrobytu i technokracja sowiecka, a także rozkładająca ma od wewnątrz strukturę sowieckiego bloku rywalizacja z Moskwą Pekinu. W tym celu ożywiono też cały mit „złotego niebezpieczeństwa” jako przesłaniającego oczom zachodnim niebezpieczeństwo czerwone, względnie czerwono-złote. Do rzędu takich teorii, optymistycznych i usypiających czujność na imperializm sowiecki, zalicza się również teoria rzekomego przeciwieństwa w jego łonie między czynnikiem narodowym, rosyjskim, a ideologicznym, komunistycznym.

Teoria ta dała początek mitowi dobrej Rosji, przeciwstawionej swemu własnemu komunizmowi. Rosji, dążącej rzekomo do wyzbycia się komunistycznej tyranii oraz imperializmu, aby wkroczyć na drogę demokracji i wolności dla własnego i innych narodów, obecnie ujarzmionych przez Moskwę komunistyczną. Krótko mówiąc, podobnie jak za białego caratu optymistycznie sądzono, że po carskiej, rewolucyjnej Rosji wyrzecznie się tyranii oraz imperializmowi, obecnie próbuje się dowodzić, że na odwrót — porównawczo, posowiecka nabierze tych demokratycznych cech sąsiedzkich, rychło i samorzutnie.

W rzeczywistości między tradycyjno-narodowym rosyjskim a ideowo-komunistycznym czynnikiem polityki sowieckiej nie tylko nie widzimy sprzeczności, ale obiektywizm nakazuje stwierdzić dokonanie się — jeszcze za sprawą Lenina — istotnej syntezy obu elementów, poprzednio różnorodnych. „Od białego do czerwonego caratu”, ta formuła Kucharszewskiego najtrafniej chyba określiła powyższy proces przekształcenia ustroju Rosji w inie doktryny komunistycznej, w rezultacie którego despotyczny imperializm Moskwy, słabnący już w rękach ostatnich ca-

rów oraz zeuropeizowanej warstwy rządzącej, zregenerował się w istocie, unowocześnił i zaostriął. Na wewnątrz, marksowska doktryna dyktatury proletariatu stała się w bolszewickim wydaniu doktryną nowego jedynowładztwa czerwonego satrapy na Kremlu. Na zewnątrz, komunizm wystąpił w roli nieskończenie doskonałego od białego, prawosławnego caratu narzędzia imperializmu Moskwy o światowym zasięgu.

I póki komunistyczny rząd na Kremlu odnosi sukcesy międzynarodowe, póki partie komunistyczne w całym świecie służą mu jako agentury, póki obecne imperium euroazjatyckie oraz mit opanowania świata przez Sowietów zadowalają rosyjskich biurokratów i wojskowych jako warstwę rządzącą, nędza i niewola szerokich mas rosyjskich pod komunizmem, utrzymywanych zresztą w takim stanie przez stulecia, nie stanowią dla nich wystarczającym powodem do buntu ani inicjatywy samorzutnego obalenia sowieckiego ustroju.

Poszukiwanie wszelkich argumentów za koegzystencją z Sowietami charakteryzuje także niektóre polityczne grupy polskie, chociaż powinny one sobie zdawać sprawę, że dla Polski dzisiaj ta koegzystencja oznacza wewnętrzną kapitulację w stosunku do sowieckiego panowania i rezygnację z dążeń do niepodległości. Niemniej, infiltracja takich poglądów, sugerowanych z niektórych ośrodków zachodnich, przenika po równoległej linii z publicystyki reżimowej i poprzez niektóre kontakty pseudokatolickie z kraju na emigrację.

U podstawy tych rozumowań tkwią także próby rozróżniania między czynnikami narodowym a ideologicznym, jako rzekomo konkurencyjnymi w imperializmie sowieckim. Wbrew oczywistości, która ciąży fatalnie i tragicznie nad Polską, zaczyna się coraz śmielej — nawet w niektórych pismach emigracyjnych — przeciwstawiać Rosję komunizmowi, czy na odwrót, i następnie snuć rozmaite optymistyczne wizje odnośnie każdego z elementów z osobna oraz błogosławionych skutków ich rzekomego konfliktu.

Jedną z linii takiego rozumowania odwołuje się do niektórych elementów nacjonalistycznej doktryny Romana Dmowskiego, przewidującej dążącej rzekomo do wyzbycia się komunistycznej tyranii oraz imperializmu, aby wkroczyć na drogę demokracji i wolności dla własnego i innych narodów, obecnie ujarzmionych przez Moskwę komunistyczną. Krótko mówiąc, podobnie jak za białego caratu optymistycznie sądzono, że po carskiej, rewolucyjnej Rosji wyrzecznie się tyranii oraz imperializmowi, obecnie próbuje się dowodzić, że na odwrót — porównawczo, posowiecka nabierze tych demokratycznych cech sąsiedzkich, rychło i samorzutnie.

W rzeczywistości między tradycyjno-narodowym rosyjskim a ideowo-komunistycznym czynnikiem polityki sowieckiej nie tylko nie widzimy sprzeczności, ale obiektywizm nakazuje stwierdzić dokonanie się — jeszcze za sprawą Lenina — istotnej syntezy obu elementów, poprzednio różnorodnych. „Od białego do czerwonego caratu”, ta formuła Kucharszewskiego najtrafniej chyba określiła powyższy proces przekształcenia ustroju Rosji w inie doktryny komunistycznej, w rezultacie którego despotyczny imperializm Moskwy, słabnący już w rękach ostatnich ca-

row oraz zeuropeizowanej warstwy rządzącej, zregenerował się w istocie, unowocześnił i zaostriął. Na wewnątrz, marksowska doktryna dyktatury proletariatu stała się w bolszewickim wydaniu doktryną nowego jedynowładztwa czerwonego satrapy na Kremlu. Na zewnątrz, komunizm wystąpił w roli nieskończenie doskonałego od białego, prawosławnego caratu narzędzia imperializmu Moskwy o światowym zasięgu.

Odnajdywanie słabych punktów w potęgę wroga oraz wskazywanie na nie jest potrzebne i powinno być robione. Aby jednak było pożyteczne, musi spełniać przede wszystkim dwa warunki: musi odpowiadać prawdzie a nie operować optymistycznymi fikcjami i po wtóre — musi pobudzać do walki przeciw tym wrogim siłom, a nie usypiać czujności albo skłaniać do kapitulacji. Żadnemu z tych warunków nie odpowiadają teorie rzekomej słabości oraz rozkładu imperializmu sowieckiego, które podaliśmy wyżej analizie.

IGNACY JESMAN

## STARE RIO I NOWA BRASILIA

NALEŻAŁO by użyć bardziej sportowego tytułu, odpowiadającego zamysłowiom piłkarskim Brazylijczyków, by wprowadzić w sedno uwagi o t. zw. inauguracji nowej stolicy Stanów Zjednoczonych Brazylii. Jesteśmy bowiem świadkami ogromnego meczu całej opinii publicznej. W swej pierwszej części zakończył się on jeden — zero na korzyść p. Juscelino Kubieczki, prezydenta Brazylii.

Jeszcze parę słów dla Polaka, by się nie mylił. Brazylią to kraj. Po portugalsku Brasil. Brasilia zaś to nazwa miasta, nowej stolicy.

Stało się zatem coś w co nikt w Brazylii do ostatniej chwili nie wierzył. Rio przestało być stolicą zamieniając się w miasto-stan, twór o dość wątpliwym kształcie, obciążony nadmiarem osieroconych urzędników. Od godziny 0, dnia 21 kwietnia 1960 siedziba rządu federalnego jest Brasilia, co, jak się zdaje było głównym celem programu politycznego prezydenta Kubieczki, od chwili gdy objął władzę tj. od roku 1956.

Jak się to wszystko skończy jeszcze nie wiemy. Jeżeli przysłowie są rzeczywiste mądrością narodów to nasze „co nagle to po diable” nie do końca nie wroży. Natomiast jeśli przyjmie my brazylijskie: DEUS E BRASILEIRO — Bóg jest Brazylijczykiem — wówczas sprawa jest już w stu procentach wygrana... Przekonałem się niejednokrotnie w tym nowym świecie, że mickiewiczowska zasada mierzenia sił na zamiary daje tu lepsze wyniki niż ostrożna kalkulacja i wzorowe planowanie. Dlatego też wierzę osobliście, że prezydent Kubieczka, doskonale sobie zdawał sprawę z psychologii swego narodu, gdy wybierał taktykę faktów dokonanych. Postawił Brazylię przed faktem bez precedensu w całej Południowej Ameryce. Nowa stolica została zaprojektowana i w dużej części zbudowana w niespełna cztery lata. Już dziś może zmieścić 100 tysięcy ludności, za dwa lata podobno pół miliona.

Sledząc z rozbawionym entuzjazmem gorączkę opinii brazylijskiej w związku z inauguracją nowej stolicy. Jako cudzoziemca korzystającego z prawdziwej tolerancyjnej gościnności, interesuję anegdotalne strony przeprowadzki, więcej niż niemiłkające ciągle w prasie wszystkie „pro” i „contra” na temat istnienia (bo istnieje!) nowej stolicy.

Najzabawniejsze, że najgłośniej wyrażają teraz na niewygodę, nie zajądli opozycjoniści, ale posłowie partii rządowych, którzy, na ślepo, uchwalali i zatwierdzali budżety i dekryty i ustalali datę inauguracji. Nie interesowali się niczym poza osobistymi interesami i biernie podporządkowując się wszystkim prawie wnioskom rządu, traktowali sprawę „Przeprowadzki”, jako nieśmiertelny „hobby”. Prezydenta. Wielu teraz „benjaminków” rządu przy zetknięciu się z pionierskimi warunkami pierwszych dni życia Nowej Stolicy, powiększa zamęt, zachowując się jak rozkapryszone jednaki, którym nie dano w porę obiecanych zabawek.

Parę przykładów z jednego z największych dzienników, konserwatywno-rządowego, „GLOBO” z dni od 18.IV

W „WIADOMOŚCIACH” z dnia 27 marca Jan Wszelaki ogłosił bardzo ciekawe wspomnienie o wizycie w Polsce sowieckiego Komisarza Ludowego dla Spraw Zagranicznych, Georgija Wasiljewicza Cieczerina. Było to w końcu września 1925. Cieczerina udawał się do Niemiec, zaniepokojony polityką Stresemanna, który przygotowywał zbliżenie się Niemiec z państwami zachodnimi. Polityka Stresemanna znalazła, jak wiadomo, swój wyraz w układach zawartych w październiku 1925 w Locarno i podpisanych dn. 1 grudnia w Londynie. Cieczeriniowi chodziło o to, żeby przy tej sposobności nie uciekała polityka porozumienia sowiecko-niemieckiego, rozpoczęta słynnym układem sowiecko - niemieckim, zawartym w Rapallo w roku 1922, a zwłaszcza też polityka tajnej współpracy wojskowej sowiecko-niemieckiej. Zatrzymał się po drodze w Polsce, żeby ze swej strony przed swoimi rozmowami w Berlinie zaniepokoić Niemców. Autor wspomnienia, któremu minister Skrzyński polecił towarzyszyć Cieczeriniowi podczas jego podróży w Polsce, słusznie podkreśla ten zamiar sowieckiego komisarza.

★

Nie o stronie politycznej ówczesnej podróży Cieczerina pragniemy jednak dzisiaj pisać. Z ogłoszonego w „Wiadomościach” artykułu Jana Wszelakiego o przebiegu tej podróży i o rozma-

ANDRZEJ TOMICKI

## O WIELKICH

itych rozmowach i wynurzeniach Cieczerina wyjmujemy następujący ustęp:

„A teraz ja się was zapytam o coś, co mnie ciekawi” — powiedział w pewnej chwili Cieczerina do swojego polskiego towarzysza. — „Dlaczego wy Polacy tak niszczyliście waszych wielkich ludzi? Ledwie który wyrośnie na poważnego polityka, bęc go po makowce aby się nie wyróżniał. Tak już z wami od dawna. Wielopolski dobry przykład sprządał pokoleń. W nowej Polsce zabiliście Narutowicza, a to była postać europejska”.

— „To był wyjątek, osobisty akt fanatyczny”.

— „To wy tak mówicie, ale ja raporty czytam, ja wiem, jaka wtedy była atmosfera. Nawet jeżeli to wyjątek, to jak z innymi? Paderewski na dobrowólne wygnanie za granicą, Piłsudski na takim samym wygnaniu w Polsce, Dmowski — najwybitniejszy wasz polityk burżuazyjny — tylko miesiąc był ministrem i już go nie ma. A innych wielkich ludzi u was nie widzę. Ja myślę, że to historyczny rys polski, za dużo drobnej szlachty u was było, „szlachta na zagrodzie równy wojewodzie” — dodał po polsku — drobniomieszczański

6 rano. Zastał swe mieszkanie — puste. Rezultat — musiał spać na ziemi”.

Na zakończenie podam jeszcze parę perełek wyłowionych z oceanu wiadomości i reportażu. I tak Senator Moura Andrade, przez omyłkę, został zmuszony do przeniesienia walizek spieszącego się „przeprowadzkowicza”, który przyjechał z 5 paniami. Senator stał na podwórzu bloku. Przyjezdny, nie dowiedząc w mroku, myśląc że ma przed sobą ważnego, aby zaimponować towarzyszkom groźnie zakrzyknął: „Ruszaj no, pomóż przynieść te walizki”. Senator nie nie mówiąc wykonał polecenie ordynusa — ten udobruchany pokorą łaskawie zapytał „a ty właściwie co tu robisz?” Spokojna odpowiedź brzmiała: „Jestem Senatorenem”.

Wzmianka tłustym drukiem „Łobuzi i ciekawscy nie będą mogli brać udziału w uroczystościach w Brasili. Chyba żeby mieli własny frak”. Policja dostarczyła firmom zajmującym się wynajmem strojów wieczorowych, listę osób niepożądanych — ok. 30% prezydentów zostało odrzuconych. Wyjątkowo 2150 fraków. Tymczasem tylko 2000 osób zostało oficjalnie zaproszonych na bankiet i bal.

Melancholijnie też zakańcz swą kronikę Ibrahim Sued: „Śmiertelny upał. Mający ubrać frak są przerażeni”. „Bardzo mały jest udział kobiet w uroczystościach. Zauważa się średnią 5 mężczyzn na jedną kobietę” — bez względu na urodę.

„Na dzisiaj tyle. Rio będzie zawsze Rio, chociażby dlatego, że Brasilia nie ma najmniejszych warunków żeby działać jako stolica Republiki. Coprawda tymczasem, tylko oficjalnie Brasilia będzie stolicą, nieoficjalnie (nie ma innego wyjścia) będzie nią nasze kochane RIO”. Niedaleka przyszłość przyniesie nam wszystkim odpowiedź. Da Bóg, że uda się entuzjastom druzniny noszącej koszulki z herbem nowej stolicy wygrać mecz Rio — Brasilia. Przegrana przyniesie o wiele większe szkody, nie tylko realizatorom Brasili, ale i całemu narodowi, kosztom którego dokonano wyczynu, który skieruje Brazylię w razie powodzenia na drogę Wielkiego Postępu.

### SPRAWOZDANIE KIEROWNIKA DZIAŁU ZAGRANICZNEGO EZN

W dniu 5 maja na posiedzeniu Komisji Zagranicznej TRJN Kierownik Działu Spraw Zagranicznych Egzekutywy dr Jan Starzewski wygłosił sprawozdanie pt. „Sytuacja międzynarodowa i polska działalność polityczna”. Min. Starzewski przedstawił m. in. postulat polskiej, które są ujęte w nocie złożonej przez Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego rządów państw zachodnich przed konferencją na szczycie.

Po sprawozdaniu min. Starzewskiego, rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której głos zabierali pp. Adam Ciołkosz, S. Zaleski, dr B. Kusniercz, dr Z. Stahl, S. Wasik, M. Grażyński, Z. Stermiński i A. Dargasa.

Obradom Komisji Spraw Zagranicznych przewodniczył min. Z. Berezowski. (EZN)

# MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

**J. P. H.**

## KRONIKA WOJSKOWA

**NIEMCY ZACHODNIE.** Rząd przygotował projekt ustawy o stanie wyjątkowym („Belagerungsstand“) projekt ustawy o obowiązkowej służbie cywilnej mężczyzn w wieku od 18 do 67 lat, a kobiet w wieku od 18 do 55 lat. O ile wprowadzenie w życie tej ostatniej ustawy jest zapewnione, o tyle przyjęcie przez parlament ustawy o stanie wyjątkowym jest wątpliwe, bo wymaga kwalifikowanej większości.

Od 1.1. 1961 rok budżetowy pokrywać się będzie z kalendarzowym. Minister obrony, Strauss, zapowiedział już 23 marca, że w przyszłym roku budżetowym wydatki na obronę będą znacznie zwiększone. Tłumaczył to tym, że pomoc sprzętowa ze strony Ameryki kończy się z dniem 30 czerwca br. i że w przyszłym roku rozpocznie się unowocześnienie sprzętu „Bundeswehr“.

Jej organizacja postępuje naprzód, zgodnie z dawnym planem Straussa. W b.r. zostaną oddane do dyspozycji władz NATO dwie dalsze dywizje niemieckie, 8 i 9, natomiast 10 i 11 dywizja dopiero w 1961 roku, a 12 czyli ostatnia dywizja nie wcześniej niż w 1963 roku. Natomiast tworzenie mieszanych grup brygadowych wewnątrz gotowych już dywizji zostało zakończone. Lotnictwo posiada dopiero 9 spośród planowanych 28 skrzydeł i jeszcze nie posiada nowoczesnego sprzętu, którym mają być amerykańskie myśliwce F-104 i włoskie G-91, produkowane częściowo w Niemczech. Toteż najwcześniej w 1963 roku organizacja „Luftwaffe“ może być ukończona. Czy zamierza dowodzić lotnictwa niemieckiego, gen. Kamhubera, budowania łączności z przemysłem brytyjskim myśliwców o podwójnej szybkości, mogących wzbijać się pionowo, zostanie kiedyś zrealizowany, jeszcze nie wiadomo. Narazie omawiano ten projekt na szczelnie ministerialnym w Bonn i Londynie. Tym szybciej unowocześnia się niemiecka obrona przeciwlotnicza przez wprowadzenie amerykańskich rakiet „Ajax“ i „Hercules“ a niemieckie lotnictwo komunikacyjne, „Lufthansa“, przez wprowadzanie samolotów odrzutowych, m. in. olbrzymich „Boeing-107“.

Marynarka wojenna została ostatnio wzmożona dalszymi trzema niszczycielami eksperymentalnymi i zamówiła 4 małe łodzie torpedowe, natomiast budowa nowych niszczycieli i okrętów podwodnych przez stocznie niemieckie postępuje powoli. Kilka tygodni temu został spuszczone na wodę pierwszy z tych niszczycieli, „Hamburg“. Ma on 2.850 ton wyporności.

Starania Straussa o znalezienie poza granicami Niemiec składnic i poligonów dały wprawdzie pewne rezultaty, jednak nie takie, jakich Strauss się spodziewał. Swoje żądania uzasadnia on brakiem głębi terenowej w samych Niemczech, ich gęstą zabudową i przede wszystkim tym, że oddziały sojuszników zajmują najlepsze poligony, lotniska i składki niemieckie.

Rozbudowa niemieckiego przemysłu zbrojeniowego robi postępy, jest jednak hamowana nie tylko trudnościami wewnętrznymi, ale także przewlekaniem się pertraktacji z kilku sojusznikami państwami na temat wspólnej i integrowanej produkcji sprzętu lotniczego, pancernego, teletechnicznego i t.d. Tak np. nie uzgodniono dotychczas typu nowego, „europejskiego“ czołgu, który by był produkowany wspólnie przez Niemcy, Francję i W. Brytanię. Pomimo faktu, że Niemcy narazie sprowadzają broń i sprzęt aż z 17 krajów, trzeba się liczyć z poważną rozbudową ich przemysłu zbrojeniowego, zwłaszcza integrowaną z przemysłami sojuszników.

Równocześnie z nowym poborem rekrutów, przeprowadzonym na początku kwietnia, „Bundeswehr“ wstrzymała przyjmowanie dalszych zgłoszeń b. oficerów i podoficerów dawnego „Wehrmachtu“. Stan zdrowotny młodego pokolenia niemieckiego jest zaskakująco dobry. Aż 80% badanych przeżyło komisyjne lekarskie poborowe nadaje się do służby polowej, a ich przeciętny wzrost jest o 5,4 centymetry wyższy niż poborowych z 1900 roku.

**FINLANDIA.** Szefem sztabu generalnego i kandydatem na naczelnego wodza został gen. Smelius, ur. w 1900 r. Podczas ostatniej wojny był on szefem sztabu dywizji. Miniaturowe siły zbrojne odczuwają dotkliwy brak młodszych oficerów i podoficerów. Wydatki na obronę stanowią zaledwie 4% całości budżetu, gdy przed wojną stanowiły 15 do 18%.

Kage

Z powodu braku miejsca nie byliśmy w stanie w ostatnim numerze „Orla Białego“ podać licznych ważnych wiadomości sportowych, jak np. o rozpoczęciu polskich mistrzostw piłkarskich w W. Brytanii, ani wyniku finału o Puchar Anglii. Piszemy o tym w wydaniu dzisiejszym.

Wolverhampton Wanderers nie zdobył wprawdzie dubla a mianowicie mistrzostwa 1 ligi i Pucharu, zdobył jednak Puchar po raz czwarty, co jest także swoistym sukcesem. Niemniej finałowe spotkanie z Blackburnem nie należało do ciekawych. Winę za to ponoszą w dużej mierze „Wilki“, którzy grali ostro, zdecydowanie, bezwzględnie, idąc „całą parą“ na przeciwnika. Stąd w grze ich było wprawdzie wiele rozmachu i energii, nie było za to kombinacji, inteligencji, pomysłowości. Chcieli za wszelką cenę wygrać (o co nie można mieć do nich pretensji) i wygrali, choć z pewną szkodą dla sztuki piłkarskiej. W dodatku i sędzia był łagodny i niepotrzebnie dopuścił do zbyt ostrej gry. W rezultacie na 3 minuty przed końcem pierwszej połowy sanitariusze znieśli z boiska Whelana (Blackburn) z podwójnie złamaną nogą. Po raz siódmy w ostatnich 9 latach na finale Pucharu znosi się zawodnika z boiska. Z tą chwilą oczywiście „Wilki“ nie mieli zwycięstwa w kieszeni. Blackburn pokazał grę opartą na kombinacji, elegancji. To jednak nie wystarczyło. W dodatku zbyt długo przetrzymywał piłkę. Było to gorsze niż samobójcza bramka (pierwsza) „zdobyta“ przez półowego pomocnika McGratha z Blackburnu. Gdy „Wilki“ opuścili boisko z wynikiem 3:0 publiczność — co już dawno się nie zdarzyło na finale Pucharu — wygwizdała ich za taką grę. Przyszedł jednak trzeba, że jest to gra skuteczna, choć mało efektowna i nie miła dla widzów.

W pierwszym spotkaniu ćwierćfinałowym o Puchar Narodów (reprezentacje państwowe) Jugosławia niespodziewanie przegrała z Portugalią 1:2 w Lizbonie.

Piłka nożna. Hiszpania—Anglia 3:0 w Madrycie. Niemcy Wschodnie—Anglia poniżej 23 lat 1:1 w Berlinie. Amatorzy: Włochy—reprezentacja olimpijska W. Brytanii 5:1 w Brescju.

O Puchar Davisa: Belgia—Brazylia 3:2 (Belgia gra z kolei z W. Brytanią). Francja—Argentyna 5:0 (z Danii). Dania—Austria 3:2 (z Francją). Włochy—Węgry 3:2 (z Chile). Chile—Monaco 3:2 (z Włochami). Szwecja—Hiszpania 3:2 (z Niemcami Zach.). Polska—Niemcy Zach. 1:4 (W. Stuck—Skonecki 8:6, 6:1, 6:1. C. Kuhnke—W. Gasiorek 7:5, 6:1, 5:7, 6:3. W. Stuck i C. Kuhnke—W. Gasiorek i J. Piątek 6:1, 7:5, 6:4. Bunter—A. Lisie (P) 6:2, 4:6, 6:3, 6:4. Stuck—Gasiorek 6:3, 7:5, 6:3).

Piłka nożna. Dania—Brazylia 3:4. Z wielkim trudem a raczej w wyniku szczęśliwego przypadku zakończył się remisem 3:3 spotkanie Anglia—Jugosławia w Londynie. Reprezentacja angielska zawiadła całkowicie, z wyjątkiem graczy: Haynesa (Fulham) i Greavesa (Chelsea). Mecz potwierdził raz jeszcze, jak wielka jest różnica między piłką nożną w Anglii i na kontynencie. Londyński „Times“ z ironią cytując zdanie z hiszpańskiego dziennika „Pueblo“ piszącego, że najbliższe spotkanie z Anglią w Madrycie „jest jedynie wstępem do spotkania z Rosją Sow“. Innymi słowy: mecz z Anglią to nie groźnego wobec spotkania z Rosją. A przypomniawszy klęskę Anglii z 1929 r. w Madrycie 3:4 (była to pierwsza porażka Anglii poza granicami) „Pueblo“ pisze dalej: „Od tego jednak czasu zmieniło się tak wiele, że gdyby Anglia obecnie pokonała Hiszpanię nikt by nie powiedział, że tenemu od Anglików. Wiele bowiem zmieniło się od tych 31 lat. Co się jednak nie zmieniło to angielska piłka nożna. Jest wciąż ta sama, jakkolwiek u innych narodów piłka nożna uległa ewolucji technicznej i taktycznej“. Taka jest dziś lekceważąca opinia o angielskiej piłę nożnej. Gdy na 2 minuty przed końcem gry sprawozdawca telewizyjny ogłosił, że powtórzy się klęska z Węgrami i ostatnio ze Szwecją i to w dodatku na ziemi angielskiej, Haynes zdobył wspaniałą główką trzecią bramkę, ratując w ostatniej chwili honor piłkarski Anglii. Dodajmy jeszcze, że byli chwile, ba, całe minuty, gdy Jugosławianie podawali sobie piłkę od nogi do nogi a Anglii — wśród śmiechu publiczności — biegali za nią bezradnie.

W meczu towarzyskim Niemcy zach. przegraly niespodziewanie z Irlandią 0:1 w Düsseldorfie. Coprawda Niemcy nie grali w najsilniejszym składzie, gdyż kluby nie zwolniły graczy z powodu ważnych rozgrywek mistrzowskich.

## PRZEGLĄD SPORTOWY

### POLSKA WYELIMINOWANA Z PUCHARU DAVISA

Niemiecki Związek Piłkarski zajął ostatnio bardzo ciekawą sprawę: po piłkarskich mistrzostwach świata w 1954 r. w Szwajcarii i dramatycznym finale w którym Niemcy Zach. pokonały morderczego — zdawało się — mistrza świata, Węgry, ukazał się w jednym z francuskich pism sportowych artykuł słynnego piłkarza węgierskiego, Pus-kasa. Puskas zarzucał piłkarzom niemieckim, iż wygrali jedynie dlatego, iż używali jakichś pigułek podniecających. Co prawda — istotnie po mistrzostwach świata — kilku piłkarzy niemieckich zachorowało na żółtaczkę, co wywołało różne plotki. Artykuł Pus-kasa wywołał w prasie niemieckiej ogromne poruszenie i oburzenie. Żądano od niego odwołania zarzutów, na co Puskas nie chciał się zgodzić. Wobec tego Niemiecki Związek Piłkarski wydał zakaz rozgrywania jakiegokolwiek spotkań z drużynami w których występować będzie Puskas.

W związku z tym zakazem powstała b. skomplikowana sytuacja. Mianowicie Puskas gra od października 1957 r. w słynnym Realu madryckim. Tenże Real spotyka się 18 maja br. w Glasgowie w finale o Puchar Europy... z niemieckim Eintracht Frankfurt. Co robić? Puskas jest w znakomitej formie, jego nieobecność w finale, w spotkaniu z groźną drużyną niemiecką, może być niebezpieczna dla Realu. Być może, że pod naciskiem swego klubu, Puskas wy-stosował dnia 24.4. list do Niem. Zw. Piłk. w którym wycofał wszystkie swoje zarzuty i przeprosił za wyrządzoną krzywdę. W tej sytuacji władzom niemieckim nie pozostało nic innego, jak z kolei odwołać zakaz grania z drużyną w której występuje Puskas. Po 6 latach zlikwidowany został ten — jak by nie było — nieprzyjemny przede wszystkim dla Puskasa wypadek, od którego Niemcy żądali, by zaskarżył pismo, które podobno zniekształciło jego artykuł lub wycofał zarzuty.

II etap wyścigu kolarskiego: Praga—Warszawa—Berlin (Brno—Bratysława 140 km): 1. Covens (Belgia), 9. Gazda (Polska), 17. Fornalczyk, 20. Podobas, 50. Pokorny. Drużynowo: 1. Belgia, 5. Polska, III etap Bratysława—Gottwaldowo 195 km: 1. Sajduhuzin (ZSRR), 11. Gazda (P), 15. Wilczewski, 23. Fornalczyk, 26. Podobas, 41. Pokorny. Drużynowo: 1. NRD, 7. Polska. Poczy nie odegrali na tym etapie żadnej roli. Po 3 etapach prowadzi indywidualnie Schur (NRD), 6. Gazda, Drużynowo prowadzi także NRD, 4. Polska.

IV etap Gottwaldowo—Kraków 225 km. najdłuższy w Wyścigu, był niesłychanie dramatyczny. Już na stadionie przewrócił się drugi debiutant Polski, Pokorny, doznając kontuzji. Na ulicach Krakowa przewrócił się również Fornalczyk, doznając wielu obrażeń. Lider Wyścigu, Schur, stracił żółtą koszulkę, wywróciwszy się na 15 km przed Cieszyńem Schur spadł aż na 29-te miejsce. Etap czwarty wygrał Weissleder (NRD), 7. Gazda, 10. Wilczewski, 14. Fornalczyk, 21. Pokorny, 40. Podobas. Drużynowo: 1. NRD, 2. Polska. W ogólnej punktacji prowadzi Hagen (NRD), 7. Gazda, Drużynowo: 1. NRD, 2. Belgia, 3. Polska, 4. ZSRR, 5. Anglia.

V etap Kraków—Katowice 93 km: 1. Gazda (Polska), 6. Podobas (P), Drużynowo: 1. NRD, 5. Polska.

VI etap Katowice—Łódź 211 km: 1. Adler (NRD), 5. Gazda (P).

VII etap Łódź—Warszawa 132 km: 1. Weissleder (NRD), 9. Gazda, 31. Wilczewski, 33. Fornalczyk, 34. Podobas, 83. Pokorny. Drużynowo: 1. NRD, 8. Polska.

VIII etap Kutno—Poznań 177 km: 1. Weissleder (NRD), 4. Fornalczyk, 5. Gazda, 47. Wilczewski, 59. Podobas. Drużynowo: 1. NRD, 6. Polska. W klasyfikacji ogólnej umocnił swą pozycję Weissleder. Na drugie miejsce wysunął się Gazda.

Z W. BRYTANII: W dniu 7 maja br. rozpoczęły się w W. Brytanii XII Polskie Mistrzostwa Piłkarskie na r. 1960. Pogoń (Birmingham) — Orleat (Swindon) 8:4; Biały Orzeł (Blackshaw Moor) — Unitas (Manchester) 0:2; Młodzi (Londyn) — Czarni (Londyn) 6:3. Unitas (Manchester) — P.K.S. (Manchester) 3:4. Unitas złożył protest z powodu udziału w P.K.S. nieuprawnionego gracza. Cracovia (Coventry) — Pogoń (Birmingham) 2:6.

Dodatkowo do mistrz (tw zgłosili się: Polonia (Londyn, dawniejście Cracovia) i Polonia (Wolverhampton). — Turniej koszykówki w Manchester wygrał Unitas (Manchester) bijąc Orleat (Swindon) 57:14 i dwukrotnego mistrza Po-

lonię (Birmingham) 46:27. Pogoń (Birmingham) — Orleat (Swindon) 39:23. — Pogoń (Birmingham) wystawiła 2 drużyny młodzieżowe do turnieju, którego finał odbędzie się w czasie finału o puchar gen. Andersa. W sumie zgłoszono już 7 drużyn młodzieżowych.

(p.h.)

### REIMS MISTRZEM FRANCJI NA ROK 1960

Reims godnie uczcił zdobyty tytuł mistrzowski bijąc finalistę pucharu St. Etienne 3:0. Zasadniczo już w środę po zwycięstwie nad Monaco 2:1, również finalistą pucharu, została jedenastka szampańskiego klubu mistrzem Francji, uzyskując taką ilość punktów, jaką żaden klub nawet teoretycznie zebrać nie może. Mecz z St. Etienne nie miał więc charakteru walki ligowej, bo obie strony nie miały zasadniczo nic do wygrania a tym bardziej do stracenia. St. Etienne rezerwował swoje siły na finał pucharu, a Reims, z tytułem w kieszeni mógł sobie pozwolić na spokojny mecz, który dlatego właśnie stał się pokazem pięknego futbolu.

Obie strony prześcięły się na grę pokazową ku wielkiemu zadowoleniu widzów a że przy takich okazjach talenty Kopaszewskiego wychodzą jeszcze bardziej na światło dzienne, publiczność miała prawdziwą ucztę. Nowy mistrz pokazał równocześnie, że jest w tym roku pod każdym względem najlepszą formacją Francji, wyprowadzając inne zespoły o kilka długości. Od roku 1949, kiedy Reims zdobył po raz pierwszy po wojnie mistrzostwo pierwszej ligi, jego jedenastka zajmuje w hierarchii francuskiego futbolu pozycję wyjątkową. W tym roku zostaje ten elitarny klub po raz piąty mistrzem Francji na przestrzeni jedenastu lat, co jest niebyłajkim rekordem. Dwukrotnie dochodzi Reims do finału pucharu europejskiego, przegrywając do sławnego Realu 3:4 i 0:2 i może w przyszłym roku — w myśl przysłowia do trzech razy sztuka — osiągnie sympatyczna drużyna nagrodę na którą sobie zasłużyła.

Wice-leader tabeli Nimes remisuje w Paryżu z Stadem 0:0. Dla Nimes nie miało spotkanie praktycznie większego znaczenia, ale inaczej wygląda sytuacja paryskiego Stade, dla którego zdobyty punkt posiada wielką wartość, bo on właśnie uchronił Paryżan od zmyślenia spadku do drugiej ligi. Piękna pogoda nie przyciągnęła większej ilości widzów, bo niewiadomo dlaczego publiczność stolicy nie darzy swego klubu specjalną sympatią w odróżnieniu od Racingu, który jest oczkiem w głowie Paryżan. Mecz, chociaż bez większej pasji, był jednak chwilami bardzo interesujący. Paryżanie byli stroną bardziej ruchliwą dzięki akcjom Van Rijna i Stakowiaka, ale dobra gra Roszaka w bramce Nimes udermniała liczne próby napastników paryskich. Monaco wygrywa z Tuluzą 3:0, zabierając pokonany czwarte miejsce w tabeli. Doskonala gra i świetna forma finalisty pucharu zwiększa jego szanse na zdobycie cennej nagrody za tydzień w meczu z St. Etienne.

Paryski Racing uzyskał w Lyonie wynik bezbramkowy 0:0. Zdobytą punkt daje gospodarzom ostateczną gwarancję pozostania w pierwszej lidze aczkolwiek zagrożenie spadku istniało już tylko teoretycznie. Le Havre remisuje z Nica 2:2, drużyna górników z Lens wygrywa z Limoges 2:1 a klub Valenciennes bije zdecydowanie Rennes 3:0.

Mistrzostwa pierwszej ligi od momentu, kiedy Reims zapewnił sobie tytuł, straciły ogromnie na zainteresowaniu. Jeszcze przez pewien czas pasjonowała się publiczność walką kandydatów do spadku, ale dziś już wiadomo, jakie cztery kluby grać będą w przyszłym roku w drugiej lidze i chociaż pozostały jeszcze dwa mecze do rozegrania, mistrzostwa są już rozstrzygnięte. Zwycięstwa Strasburga nad Bordeaux 2:1 i Tulonu nad Angers 1:0 niczego nowego nie wnoszą. Jedynie może pewną teoretyczną wartość miał mecz Sochaux z Sedanem 0:0 i właśnie jego wynik przesądza losy Sochaux, który spada razem z Strasburgiem, Bordeaux i Tulonem do drugiej ligi.

1. Reims — 58 pkt. 2. Nimes — 50 pkt. 3. Racing — 47 pkt. 4. Monaco — 43 pkt. 5. Tuluz — 42 pkt. 6. Lens — 42 pkt. 7. Le Havre — 41 pkt. 8. Nica — 38 pkt. 9. Valenciennes — 37 pkt. 10. Limoges — 37 pkt. 11. St. Etienne — 34 pkt. 12. Sedan — 33 pkt. 13. Angers — 33 pkt. 14. Rennes — 32 pkt. 15. Stade — 30 pkt. 16. Lyon — 30 pkt. 17. Sochaux — 26 pkt. 18. Strasburg — 24 pkt. 19. Tulon — 24 pkt. 20. Bordeaux — 19 pkt.

(i. g.)

### BIURO PRAWNIKA w PARYŻU

Abi. Prawa Uniw. Paryskiego, doświadczonej emigr. od 1924 w Francji  
**MARIAN JAROSZYK**  
Expert-Traducteur-Jure  
34, RUE DE MAUBEUGE, 34,  
PARIS 9-e.

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet  
**TŁUMACZENIA URZĘDOWE**  
ważne w całej Francji

SPRAWY: Metryki, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dyplomów, paszportów, certificate de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

### NIEZBEDNY W DOMU, BIURZE I STOWARZYSZENIU

**M. ARCTA**  
**SŁOWNIK**  
**WYRAZÓW**  
**OBcych**

33.000 WYRAZÓW, WYRAŻEN  
I PRZYSŁÓW CUDZOZIEMSKICH  
408 STRON TRÓJSZKALNYCH NA  
DOBRYM PAPIERZE  
Broszura: 35/- lub \$6.00  
OPRAWA REKSYNOWA Z TŁOCONYM  
NAPISEM NA GRZBIECIE  
W OCHRONNEJ OBWOLUCIE  
42/- lub \$6.00  
Przekładka: 1/9 lub 25 c.  
B. Świdera, 30 Boer Rd., London S.W.6

Po trzech sukcesach wydawniczych:

„Baśka i Barbara“ — „Obóz Wszystkich Świętych“ — „Losy Pasterbów“

ogłaszamy P R Z E D P Ł A T Ę na nową książkę

Gaëtan Picon

## PANORAMA MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ

Teksty kluczowe, w których Czytelnik znajdzie esencję ostatnich zdobyczy filozofii, psychologii, religii, socjologii, problemów i form sztuki, nauk matematycznych i fizycznych, biologii,

To nie jeszcze jedno opracowanie popularne. Myśl współczesna mówi tu sama za siebie głosem najwybitniejszych twórców.

To książka, która pozwoli każdemu zdać sobie lepiej sprawę ze świata, w którym żyjemy.

„PANORAMA MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ“ jest już w druku i ukaże się w sprzedaży w lecie 1960 roku. Przeszło 600 stron dużego formatu.

DO 1 LIPCA br. wyjątkowa cena w przedpłacie: \$4.80 — sh. 30/- — N.F.R. 24.00.  
PO 1 LIPCA br. cena sprzedaży: \$6.00 — sh. 36/- — N.F.R. 28.00

Zamówienia oraz wpłaty prosimy kierować do:

„LIBELLA“

12, rue Saint-Louis-en-l'Île — PARIS IV.

lub do najbliższej księgarni polskiej.



— Szuroczka — powiedział eicho — nie pogńiewasz się, jeżeli z dziewczętami pobawimy się żdziebko. One nie od tego, a i tak niewiadomo, co się z nami stanie. Warto życia użyć, póki co... Światło zgasze, bo świece trzeba oszczędzać.

Ogarnął ją wstyd i wstręt. Miała chęć trzasnąć w przy-pochlebnie uśmiechniętą gębę. Przemogła się.

— Nie krępujcie się — powiedziała nieco zdławionym głosem. — Spać mi się nie chce, to wyjdę, posiedzę na skraju urwiska. Noc piękna — popatrzę.

Już na zewnątrz doleciał do jej uszu zachwycony szept Barnaby.

— Ależ dziwka! Krasunia, jakich mało. Taką by przysusić!

— Nawet nie próbuj! — także szeptem odpowiedział Stienka. — Stasiowa narzeczona... Asz wajanc żywcem ze skóry by ci obdarł.

Uśmiechnęła się mimowoli. Samo imię Griszy, nawet nieobecne, stanowiło najlepszą obronę. Usadowiła się wygodnie, opłótła dłońmi kolana. Zamyśliła się. Jak to się dziwnie poplątało. Gdyby Staś nie spóźnił się na statek, byłby już daleko i może nigdy więcej by się nie spotkali. A teraz co? W ładną historię się wklepała! Mimo wszystko, nie żałowała niczego. Dreszczek emocji przebiegał po grzbiecie na myśl o nowych przygodach.

Z tytuł dochodziły ściszone głosy, niewyraźne słowa, podniecone chichoty dziewcząt. Trzask suchej trzciny, świszczące oddechy. Wsłuchiwała się, jednocześnie zawstydzona i ciekawa. Od dawna wiedziała wszystko o fizycznej miłości, z opowiadań i obserwacji, ale nigdy nie potrafiła sobie wyobrazić, jak to będzie u niej. Kiedyś zdobyła się na odwagę i dyskretnie zaczęła nagabywać Nadieżnę Walerjanownę. Dystygnowana dama wzniosła oczy ku górze, a potem odpowiedziała całym traktatem o moralności młodych panienek. I że do dnia małżeństwa o takich rzeczach w ogóle nie powinna myśleć. Szura zrezygnowała. Naturalnie, do rozmów na taki temat ciotka nadawała się jeszcze mniej.

Ważutki księżycowy strąk luszczył się na drżącej powierzchni morza. Motorowa łódka ciężko sapiała gdzieś od strony portu. Gwiazdy były bardzo widoczne, niemal wypukłe. Przypominała nazwy, których uczył ją Staś, jeszcze wtedy, w Dołżańsku... Wielką Niedźwiedziec znaleźć najłatwiej. I Gwiazdę Polarną... Inne konstelacje już się jej myliły. Jakby to dobrze było siedzieć teraz przy Stasiu i zapamiętywać go o każdą gwiazdę z osobna.

Ocknęła się z marzeń i wspomnień po dobrej godzinie. Przysłuchiwała się. Z pieczonego dochodziło zgodne chrapanie całej piątki. Wsunęła się bezszelestnie do wewnątrz i ułożyła na trzcinach przy samym wejściu. Tu docierał świeży powiew, mniej śmierdzący potem i brudną bielizną. Długo nie mogła przyczołgać snu. Przyszedł, gdy już pierwsze mgły świtanie zaczęły ścielić się po zamarych wodach Azowskiego morza.

## ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

ROZEBRALI się pod studnią do naga, obmyli zimną wodą. Staś podziwiał potężne bary i wypukłą pierś przyjaciela. Dotknął muskułów.

JÓZEF ŁOBODOWSKI

# Droga powrotna

POWIEŚĆ

— Jak z kamienia! — zachwycił się.

Ormianin powoli zginał ramię. Pod skórą wyskakiwały twarde gruzły.

— Ma się siłę — powiedział chętnie. — Jakem niedawno w Rostowie jednemu gościowi w mordę dał, to drewnianą barierę wylał i na łeb do rzeki wleciał. Bosakami go marynarze wylali, a śmiech był taki, że się bractwo prawie na ziemi pokładało. Pluł potem dońską wodą przez pół godziny.

Przesunął dłonią po plecach Stasia.

— Tyś się też nieźle w tej stancji rozrósł. Tak na oko i jakbym nie wiedział, ile masz, to bym ci może i siedemnaście, albo osiemnaście dał. Widać, kozacki chleb na zdrowie ci wyszedł.

Zniżył głos i tyknął okiem.

— A co? Zinoczki sobie w nocy nie przytuliłeś?

— Co znowu! — chłopiec z zażenowaniem trzepnął dłonią. — Zmordowany byłem, usnąłem zaraz jak suseł.

— To za dnia się nią zajmij, jeśli jest apetyt. Ja już jej od kilku dni nakazywałem, żeby każde twoje życzenie wykonywała. One u mnie wytresowane. Poniewierały się na ulicy i z głodu marły. Teraz żyją sobie po królewsku.

Ubrali się, wrócili do domu. Kławdja Aleksandrowna czekała ze śniadaniem. Jedli ze smakiem. Staś rozglądał się po pokoju. Wczorajszego wieczora był tak znużony, że z tego, co widział, niewiele zapamiętał. Przyjrzał się uważnie Zince. Określił ją w myślach, że „niczego wata“. Pewnie, matka ładniejsza, ale i ta całkiem niezła. Asz wajanc zaraz podchwycił jego spojrzenie.

— Okrągłutka, co? Żebyś ty je widział, jak tu przyszły! Wychudzone były aż strach. Skóra i kości. Zflaczały od niedojadania. A teraz odkarmiły się, rozbuchały. Kławdienka, pokaż kunakowi ramiona!

Kobieta posłusznie zsunęła szlafrok do połowy piersi.

— Widzisz? Co? Jak z marmuru! Na carskim balu taki dekolt mogłaby pokazywać.

Pocałował ją w obobjczyk. Kławdja Aleksandrowna pogładziła zmoczoną czuprynę osilką.

— Quasimodo, zachowuj się przyzwoicie! Młodym zły przykład dajesz.

Roześmieli się wszyscy czworo. Grisza wstał, wyciągnął papierosa.

— Chodź, Stasiu, na górkę. Pogaduszkę musimy odstać.

Puszczając kłęby dymu, coraz to kładł ogromną łapę na kolanie Stasia, mówił powoli, dobitnie podkreślając słowa.

— Tej meliny nikt nie zna, nie wie, ani podejrzewa. Awdotienko zginał, sekret ze sobą zabrał. Tu nikt nas szu-

40) kać nie będzie. Posiedzisz, odżywisz się — potem lepiej widzieć będzie. Po nocnym przedstawieniu na mieście musi być rozróbka, jak jasna cholera. Tam już pewnie nie tylko i s z a k i z milicji, ale i k u l s z o j a t i n y w skórzanym kurtkach kręcą się jak pies za przetrąconym ogonem. T i k l e l k e t b ! Teraz wychylać się niezdrowo. Za mną na pewno weszła i szukają. No, niech poszukają! Nie tacy ślad tracili.

Zataił wesoło dłonie, roześmiał się po swojemu, gardłowo.

— Tyś się już zastanawiał, co dalej robić?

— Chcę wracać do Polski. Matka z siostrami na pewno już do tego czasu zajęła. Pojadę i ja. A nie da się, na piechotę pójść.

Ormianin obejrzał się za papachą, znalazł ją, wsadził na łeb.

— Pociągami nie można, bo złapią jako bezprizornego. Do jeszcze gorszego Dietdomu mógłbyś się dostać. A i pociągi przez Ukrainę teraz łażą jak glisty po nieboszczyku. Na piechotę lepiej, wzdłuż torów, żeby kierunku nie zmylić. Ale to bardzo daleko. Nawet trzydzieści wiorst robiąc codziennie, łaźbysz ze dwa miesiące. Czyli, że wychodzić trzeba jak najszybciej, żeby zdążyć przed jesienią.

— Tak i myślałem. Wszyscy razem byśmy się wybrali.

Ormianin podniósł wysoko brwi.

— Jacy wszyscy?!

— A no, my dwaj... Szura z nami. I Rozboja też byśmy wzięli...

Grisza zsunął papachę na czoło. Znowu roześmiał się.

— Kunak, a coż ja bym w twojej Polsce robił?

Chłopiec przysiadł się z krzesłem bliżej, ścisnął Ormianina za ramię. Zaczął mówić szybko, żarliwie, jakby się bał, że jeśli przyjaciel przerwie, już nic z jego namowy.

— Przyjdziemy, wrócimy do nauki. To nic, że wiek niewłaściwy. Po tej wojnie i rewolucji więcej takich jak my, co po kilka lat stracili. Nadrobimy! Po ojcu został w Polsce niewielki majątek, właściwie nie w Polsce, na Litwie... ja już sprawdziłem na mapie... Na samej granicy, ale jeszcze po polskiej stronie. Wystarczy dla wszystkich. Ja przecież jestem główny spadkobierca... Tatuś tak mi zawsze mówił. A potem pobiorę się z Szurką. Ty też sobie dziewczynę znajdziesz. Może nawet Ormiankę... Pamiętasz...? opowiadałem ci kiedyś, że w Polsce też są Ormianie...

— Pewnie, że są! — parsknął Grisza. — Porozrzucą nas po całym świecie. Tylko że — kręcił głową — to, kunak, nie dla mnie. Za późno o nauce i zwykłym życiu myśleć.

— Grisza! — nie rezygnował Staś. — Dlaczego ma być za późno? Nigdy nie jest za późno! Pomyśl, przecież prędzej czy później złapią cię i zabiją. Długo się tak nie uchwłasz...

— Długo, nie długo — kto to może wiedzieć. Jużeśmy o tym gadali. Za ciasno się zrobi, pójdę w góry, w nasze ormiańskie strony, nad turecką, albo perską granicę...

— Tam też sowiecka władza i czekać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Polskie życie kulturalne

### IMPREZY MAJOWE

W Zjednoczeniu Polek p. Wanda Andrzejewska wygłosiła odczyt na temat „Życia Chopina“. Wśród czterech imprez, jakie przypadły na ten sam dzień, znajdował się też odczyt prof. M. Bohusza-Szyski o „Wicie Stwoszu i jego dziele“ w Polskiej YMCA, połączony z wyświetleniem filmu nakręconego podczas odnawiania Ołarza Mariackiego w 1951 r.

W tej samej sali odbył się przy dużym napływie słuchaczy odczyt itelny Żurkowskiej-Ostrowskiej ujęty w postaci literackiego reportażu z podróży „Winnicami Francji do nieznanej Hiszpanii“. W żywy i barwny sposób przedstawione zostały osobliwości na trasie 2.000 mil drogi z Londynu do Llanes pod Owiedo i z powrotem. Szczególnie odkrywcze były spostrzeżenia z Poiriers, a 10-dniowy pobyt w Asturii pozwolił na naszkicowanie pełnego barwy lokalnej obrazy zamożnej dzielnicy północnej Hiszpanii, mało odwiedzanej przez turystów, a posiadającej szereg urokliwych krajoznawczych i ludności, przy pewnych podobieństwach w początku lata do klimatu wybrzeży angielskich. Wywody te były ilustrowane anatomicznymi zdjęciami z krótkimi komentarzami red. J. Ostrowskiego. Prelegentce zebrani urządzili serdeczne przyjęcie.

W tym obfitującym okresie we wszelkiego rodzaju wrażenia z życia plastycznego i muzycznego nie zabrakło prelekcji w Polskiej YMCA Bogumna Maciejewskiego pt. „Dwa wieki opery polskiej“ z jego cyklu o historii muzyki polskiej i obcej. W ramach imprez Światowego Roku Uchodźczego urządzony był koncert polskiej pianistki Natalii Karp w Wignore Hall. Bogaty program obejmował poza utworami Bacha i Beethovena dzieła kompozytorów

polskich takich, jak F. Chopin i K. Szymanowski.

Niewątpliwie najokazalszą uroczystością w omawianym okresie była akademii 3-Majowa w sali Katedry Westminsterkiej, która odbyła się przy niezwykle licznej napływie publiczności. Program jej objął popisy dzieci z 12 szkół przedmiotów ojcystych w Londynie. Zorganizowała ją Polska Macierz Szkolna, w której imieniu kierownik wydziału szkolnego, mgr. M. Golański, powitał zebranych z gen. T. Bór-Komorowskim, jako przedstawicielem Rady Trzech na czele. Obecny był poza tym prezes Egzekutywy Narodowej dr W. Czerwiński, wiceprzewodniczący TRJN. B. Podolski oraz przedstawiciele duchowieństwa polskiego z ks. prał. W. Stanisławskim na czele i organizacji społecznych.

Spośród występujących największą grupę stanowił chor gminny z O.O. Marianów w Fawley Court, który pod dyr. Z. Gecia rozpoczął wieczór wykonaniem „Ave Maria“ Schuberta, a potem odśpiewał „Niechże mnie zosła...“ do muz. O. ks. J. Jarzembowskiego, wiązankę pieśni narodowych, a na zakończenie akademii polonoza „Ty ojczyzna piękna mowa...“. Kolejno występowały potem szkoły z Ealingu, Crystal Palace, Camberwell (im. Bolesława Chrobrego), Devonii, Chelsea (im. S. Żeromskiego), Notting Hill Gate (im. H. Sienkiewicza), Lewisham, Chiswick, Paddington (im. A. Mickiewicza) i szkoła muzyczna prał. S. Niekrasowej i M. Jankowskiej. Nie dąwnego, że powstał z tego bardzo długi łańcuch popisów deklamacyjnych, pieśniarskich i tanecznych, uzupełniany licznymi inscenizacjami zbiorowymi. Było więc m. in. przemówienie o „Wolności w Konstytucji

3 Maja“, obrazek X. Glinki z muz. J. Leo „Na warszawskim rynku“, wiązanka „Chopinowi w hołdzie“, scena religijna „Królów Korony Polskiej“, usęp z „Wiatru od morza“, połączony z odczytem o S. Żeromskim, cały fragment z „W pustyni i puszcy“, scenki „O smoku wawelskim“, „Sen o Polsce“, „Płynię Wisła płynię“, o „Stodole hulającej“ H. Januszewskiej, przy czym w kilku tych scenkach były ustawiane na podium dekoracje i występowały m. in. dwa zające ogniem smoki. Staranną była opracowana strona kostiumowa. Choreografia obejmowała tańce mazowieckie i śląskie, a na zakończenie efektowny polonez z mundurami ułańskimi i stylizowanymi sukienkami tancerek.

Nie dziwnego, iż — przy takim nagromadzeniu — widowisko to trwało przeszło 4 godziny (!), przeciągając się poza godz. 9 wieczorem. Świetnej reżyserce zawodowego teatru dla dzieci ta lawina dziecięcego uroku i wszelakich umiejętności wymknęła się z rąk i rozlała w czasie i przestrzeni. Pomimo tego nadmiaru i nierozłącznych z nim doborów organizacyjnych, które odebrały jej pełną wartość pedagogiczną, akademii ta nie mniej świadczyła bardzo wymownie o wielkim rozwinięciu pracy nad uratowaniem polskości najmłodszego pokolenia, świadczyła też o żywym i silnym echu, jakie znajduje ona wśród samych dzieci i młodzieży. (n)

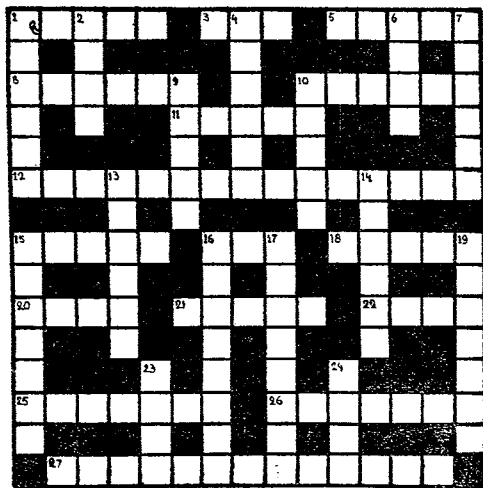
Dnia 8 maja w Brompton Oratory w Londynie ks. mgr. S. Owiej odprawił mszę św. na intencję Polski wolnej, całej i niepodległej. Byli na niej obecni członkowie Rady Trzech: gen. W. Anders i gen. T. Bór-Komorowski, członkowie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, Rady Jedności Narodowej, przedstawiciele organizacji społecznych i kombatanckich oraz tłumy publiczności. Podniosłe kazanie wygłosił ks. mgr. Krzyżanowski. (EZN)

### KRZYŻÓWKA NR. 370/60

#### Znaczenie wyrazów

Poziome: 1) tytuł wladcy Egiptu, znalazł się w konspiracji?; 3) tylko, gdy pływ, nie widzi; 5) może być słoneczny; 8) rzeka domowa (Mickiewicz); 10) do mieszkańców tego miasta były adresowane jedne z najważniejszych listów świata; 11) jezioro w północnej Rosji; 12) kwiat wschodu, upamiętniony w katedrach gotyckich (dwa słowa); 15) symbol samotności; 16) polski artylerzysta, generał; 18) cieszy dzieci, gdy im się ona uda; 20) ptak; 21) rzeka w Polsce; 22) jego imienia jest jeden z najwspanialszych meczetów; 25) miara objętości (wspak); 26) nabożeństwo; 27) nie wszędzie.

Pionowe: 1) ptak; 2) przewód; 4) siła, zdrowie; 6) stwór legendarny, osiadł w drukarni?; 7) wprawa; 9) ujęcie Wisły; 10) pień, reszka; 13) tam umarł; 16) poziomo; 14) kronikarz ruski; 15) powstaje przy wybuchu bomby; 16) używany dawniej w wale; 17) przyjemnie, choć nierealne; 19) pochodził z Ur; 23) produkt rybi (wspak); 24) nieprzyjemny zapach.



### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 360/60

Poziome: 1) naramiennik, 7) oksza, 9) rpsylon, 10) Wołosza, 11) Aida, 14) 15) chochlik, 16) cera, 18) przelew, 21) Ludwika, 22) nagan, 23) nagołenniki. Pionowe: 2) szafa (wspak), 3) Izda, 4) nisza, 5) podwika, 6) i 20) Aniela, 8) siłacz, 12) Dekalog, 13) Karwina, 23) produkt rybi (wspak); 24) nieprzyjemny zapach.

### MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

**P. C. S T O R E S**

**S. BREWKA**

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

# KONIEC ERY UŚMIECHÓW

(Dokończenie ze str. 1)

lecz słabości i bezradności w obliczu powiedzianej mu w oczy prawdy. Prawdę tę wyrażili mu z całą otwartością sekretarz stanu Herter i prezydent Eisenhower, gdy ujawnione zostało schwytaenie przez władze sowieckie w niewyjaśnionych ciagle okolicznościach lotnika amerykańskiego Powelsa. Zławsza sekretarz stanu Herter nie owijał sprawy w bawelne. Stwierdził, że loty wywiadowcze nad Rosją sowiecką były konieczne w wytworzonej obecnie sytuacji. Sowiety mają otwarty dostęp do wolnych społeczeństw na Zachodzie, same zaś są hermetycznie zamknięte i poddane ścisłej kontroli. W ten sposób groźba nieoczekiwanej, bo przygotowywanej w ukryciu napaści stanowi „stałe niebezpieczeństwo” dla świata wolnego. Chcąc temu zaradzić prezydent Eisenhower wysunął w 1955 roku propozycję o „wolności przestworzy”. Amerykańskie samoloty mogłyby krążyć nad Rosją i fotografować, co im się podoba, a sowieckie — nad Ameryką. Rosja sowiecka odrzuciła tę propozycję.

„Oświadczam otwarcie — powiedział Herter — że nie do zniesienia jest fakt, iż sowiecki system polityczny może tajnie czynić przygotowania do postawienia wolnego świata wobec wyboru albo szrotowej kapitulacji, albo zniszczenia atomowego. Rząd Stanów Zjednoczonych nie spróbowałby odpowiedzieć wobec narodu amerykańskiego i wobec innych narodów wolnych, gdyby, w braku współpracy sowieckiej, nie podjął środków, zmierzających do zmniejszenia lub zapobiegnięcia niebezpieczeństwa nagłej napaści. Stany Zjednoczone nigdy nie uchylały się i nie uchylają się przed tego rodzaju odpowiedzialnością.”

Prezydent Eisenhower poparł to stanowisko specjalnym oświadczeniem dla prasy, mówiąc, że chodzi tu przede wszystkim o uniknięcie nowego Pearl Harbor.

Otwarte postawienie sprawy przez obu mężów wyprowadziło z równowagi Chruszczowa. Prawda w oczy kole! Władca na Kremlu przekonał się, że jego zamiary są dokładnie znane. Wściekłość jego potwierdza tylko przypuszczenie sekretarza stanu Hertera, że Rosja może przygotowywać jakieś nowe Pearl Harbor.

## Szpiedzy sowieccy w Szwajcarii

Oczywiście nie warto szerzej rozchodzić się nad obłudnymi wybuchami cynika Chruszczowa, który wystąpił nagle w roli uciskanej niewinności, zgorzzonego obrońcy cnoty w stosunkach międzynarodowych, stróża prawa międzynarodowego itp. Właśnie jednocześnie z jego pogrozkami oraz impertynencjami ukazały się wiadomości o lotach nierozpoznanych samolotów nad Japonią, o samolotach sowieckich nad Pakistanem oraz o wydaleniu z Szwajcarii dwóch członków ambasady sowieckiej w Bernie, którym władze związkowe tego kraju zarzuciły uprawianie szpiegostwa.

Chodziło w tym wypadku o wysłedzenie urządzeń radarowych w Szwajcarii. W odpowiedzi na to rząd sowiecki w nocy do rządu szwajcarskiego wystąpił z serią soczystych epitetów, nazywając krok Szwajcarów „bezprawiem” i „provokacją” oraz łącząc zarządzenia szwajcarskie ze sprawą samolotu amerykańskiego w Rosji. Rząd berneński odpowiedział na obelgi z godnością i spokojem jako przedstawiciel kraju neutralnego, niezwiązane z polityką mocarstw, ale prasa szwajcarska zareagowała bardzo ostro. W *Journal de Genève* czytaliśmy np.: „Fakt, że obywateli sowiecki ucieka się do działań szpiegowskich przeciwko Szwajcarii, którą trudno bardzo przedstawiać jako niebezpieczną dla pokoju światowego, rzuca pełne światło na napastniczą politykę reżimu komunistycznego i obłudę jego przywódcy”.

Lepiej widzieć niebezpieczeństwo w pełnym świetle, niż oddawać się szkodliwym złudzeniom.

Dramatyczne wypadki, które towarzyszyły „szczytowi” w Paryżu, przyniły nieco obrady innej brytyjskiej konferencji „na szczycie”. Zjazd premierów *Commonwealthu*, czyli Wspólnoty brytyjskiej, miał jednak doniosłe, historyczne znaczenie. I ta konferencja nie obyła się bez burzy. Sprawa Afryki Południowej, jej polityki segregacji ras, aczkolwiek nie była postawiona na oficjalnym porządku obrad, stanowiła jednak główny temat rozmów. W komunikacie oficjalnym konferencja stwierdziła, że Wspólnota brytyjska jest organizacją wielorasową, opartą na współpracy różnych ras. Stwierdzenie to jest poniekąd rewolucyjne, gdy się zważy, że jeszcze niedawno Imperium Brytyjskie uchodziło za wyraziciela dumy i potęgi rasy białej.

Afryka Południowa, która nie chce odstąpić od swej polityki, ma zamiar ogłosić się republiką i pozostać we Wspólnocie brytyjskiej. Konferencja premierów Wspólnoty zapowiedziała jednak, że po wprowadzeniu ustroju republikańskiego w Afryce Południowej zbada, czy kraj ten będzie mógł pozostać we Wspólnocie. Rozdźwięk na tym tle był więc zupełny i nieukrywany.

Natomiast dawne nieporozumienia co do stosunku Wspólnoty do Rosji i komunizmu międzynarodowego, jakie istniały między Indiami a większością krajów Wspólnoty, zatary się w znacznym stopniu. Nehru bardzo zbliżył się w tej sprawie do Macmillana, czy też może Macmillan do Nehru. Jest to ciekawa ewolucja wobec zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej.

R. P.

## KTO MOŻE NIE PRZYCHODZI...

Tygodnik „Polityka” donosi, że w Związku Literatów odbyło się zebranie, na którym obywatelka Helena Zatorska, dyrektor departamentu w ministerstwie Kultury i Sztuki wygłosiła referat na temat planu wydawnictw na rok 1960. W Warszawie jest ponad 400 pisarzy, lecz na zebranie

## S.P.K. DQ RZĄDU NORWEGII: NIE CHCEMY KOMUNISTÓW W NARWIKU

Halvard Lange,  
Minister Spraw Zagranicznych.

Ekscelencjo,

Stowarzyszenie nasze, będące światową federacją organizacji kombatantów polskich II wojny światowej, z prawdziwą przykrością dowiedziało się, że władze norweskie przesłały oficjalnym czynnikom komunistycznym w Polsce zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystościach dwudziestej rocznicy walki o Narwik. Na skutek tego, poza delegacją wojska polskiego, które do niedawna znajdowało się pod dowództwem sowieckiego marszałka, w uroczystościach mają wziąć udział przedstawiciele urzędowej organizacji kombatanciej z Polski, nie mającej nie wspólnego z polskimi siłami zbrojnymi na Zachodzie i ich nie reprezentującej.

Tragedia polityczna Polski, będąca wynikiem arbitralnych układów, zawieranych w czasie wojny przez Wielką Trójkę — jest powszechnie znana i nie obca jest niewątpliwie Waszej Ekscelencji. Skutkiem tych dyktatów było z jednej strony wtrącenie narodu polskiego w fizyczną i duchową niewolę komunistyczną, z drugiej zaś powstanie przeszło półmilionowej emigracji politycznej, rekrutującej się w swej większości z byłych żołnierzy polskich, którzy w okresie drugiej wojny światowej walczyli wraz z zachodnimi aliantami o odzyskanie wolności przez narody, które przez najazd wroga zostały jej pozbawione. Wśród tej półmilionowej rzeszy emigrantów znajdują się ci żołnierze polscy, którzy w maju roku 1940 walczyli pod Narwikiem o wolność Norwegii. Na emigracji w Londynie przebywa ich dowódca spod Narwiku gen. Z. Szyszko-Bohusz.

W tym stanie rzeczy, jaki wytworzyli został przez wysłanie zaproszenia do czynników reżimowych, w imieniu byłych żołnierzy Brygady Podhalańskiej, walczącej w Norwegii, oświadczyć pragniemy, że w uroczystościach w dniu 28 maja r.b. Jedyną i prawdziwą reprezentacją żołnierza polskiego, walczącego o wolność swego kraju i wolność innych — będą groby naszych Kolegów, spoczywających na cmentarzach norweskich.

Z poważaniem

Za Zarząd Główny

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów  
(—) S. Lewicki (—) K. Ziemiński  
Sekretarz Generalny Prezes

## ROZWIĄZANIA I NAGRODY KRZYŻÓWEK KALENDARZA POLSKIEGO

Krzyżówka zimowa:

Poziome: 1) narty, 3) kanizelka, 6) kalosze, 7) Eskimos, 10) baranica, 12) kosa, 14) bobry, 15) skok, 17) Sybir, 18) chłód, 19) miś, 21) szron, 23) sanki, 24) rok, 27) gół, 29) zamek, 30) Baśka, 31) reduta.

Pionowe: 1) noc, 2) Tamiza, 3) koks, 4) mół, 5) zaspas, 8) okno, 9) ucho, 10) baraban, 11) ros, 12) kresy, 13) szymba, 16) komin, 20) śnieg, 22) zegar, 21) ryba, 25) kość, 26) para, 28) łód.

Krzyżówka wiosenna:

Poziome: 1) Majowa Jutrzenka, 6) Wisznia, 7) Poronin, 11) oliwka, 12) narcyz, 13) brzoza, 14) narada, 15) duet, 16) zew, 18) legawy, 20) Kiliński, 22) dół, 23) plecień, 25) ryś, 26) kabacik, 28) Racławice.

Pionowe: 2) jaskier, 3) Ali Baba, 4) ul, 5) narecze, 6) Wiosna Ludów, 8) ganki, 9) przedwiośnie, 10) amarek, 17)

# KRONIKA TYGODNIA

8 maja

Stany Zjedn. ogłosiły, iż wznowiają podziemne doszukiwanie atomowe dla „udokonałenia metod wykrywania takich wybuchów”.

Mistrz szachowy świata został Tal (ZSRR), który po 21 spotkaniach z dotychczasowym mistrzem świata, Botwinnikiem, prowadzi 12 i pół pkt. na 8 i pół. Wynik w pozostałych 3 spotkaniach nie ma już żadnego znaczenia.

9 maja

Przemawiając w Moskwie Chruszczow zagroził, iż Rosja „zaatakuje bazy” tych krajów, z których ówe samoloty startują do lotów nad Rosją, jeśli kraje te nie zabroń używania swych lotnisk dla tych celów.

Ok. milion Chinczyków demonstrowało w Pekingu przed przedstawicielami dyplomatycznymi USA i Japonii na znak protestu przeciw podpisaniu nowego japońsko-amerykańskiego paktu bezpieczeństwa.

Przywódcą opozycji tureckiej, İnönü, oświadczył, iż w dniu w którym powstanie naród turecki, wystawiony będzie pomnik ku czci tych młodych studentów, którzy w ub. tygodniu zginęli w Ankarze w czasie demonstracji antyrządowych.

10 maja

Rosja Sow. zawiadomiła rząd Stanów Zjedn., iż wzięli do niewoli pilot amerykański kpt. Powel, zmuszony do lądowania na ziemi sowieckiej, odpowiadając przed sądem za szpiegostwo. Jednocześnie Rosja Sow. złożyła oficjalny protest w Waszyngtonie z powodu przelatywania samolotów „szpiegowskich” nad ziemią sowiecką.

Z Warszawy donoszą o dalszych zmianach w kołach komunistycznych. Tym razem ustąpił Jerzy Albrecht, jeden z sekretarzy komitetu centralnego partii komunistycznej.

11 maja

Prez. Eisenhower oświadczył na konferencji prasowej, iż mimo zestrzelenia samolotu amerykańskiego nad Rosją Sow. nie zmniejszą się widoki odbycia konferencji „na szczycie” w Paryżu. Wyraził także nadzieję, iż odjedzie podróż do Moskwy w przyszłym miesiącu.

Szwajcarski departament sprawiedliwości ogłosił, iż zażądał natychmiastowego opuszczenia Szwajcarii przez dwóch urzędników ambasady sowieckiej

w Bernie, których aresztowano ub. nocy w Zurichu w chwili gdy spotykali się z innym szpiegiem sowieckim.

Rząd francuski nie zgodził się na wypuszczenie do Francji 12 osób, wydanych przez rząd hiszpański pod zarzutem uprawiania agitacji komunistycznej w Hiszpanii. Osoby te są pochodzenia hiszpańskiego a do Hiszpanii przybyły z Rosji Sow. przed kilku laty w ramach akcji repatriacyjnej.

12 maja

W wyborach do rad miejskich w W. Brytanii, konserwatyści zdobyli 551 nowych mandatów, socjaliści stracili 589 miejsc, liberałowie zdobyli 89.

13 maja

W Londynie zakończyła się konferencja premierów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Marsz. Werszynin, dowódca lotnictwa sowieckiego, odwołał swoją oficjalną wizytę do USA, którą miał rozpocząć w dniu jutrzejszym.

Sąd ludowy w Bagdadzie skazał zaocznie na śmierć 21 osób za zdradę stanu. Znalazły one schronienie w Egipcie. Nadto skazano na śmierć 18 innych osób, w tym większość oficerów.

W ub. roku 3.051 osób w Niemczech Zach. i w zach. Berlinie przysłało się, iż szpiegowali na rzecz bloku komunistycznego, z czego 2.325 dla Niemiec Zach., a 264 dla Rosji Sow. Mimo to nadal, zarówno w Niemczech Zach., jak i w zach. Berlinie, działa jeszcze 16.000 agentów prokomunistycznych.

14 maja

Rząd Stanów Zjedn. wydał zarządzenie wstrzymania szpiegostwa powietrznego nad Rosją Sow.

Polícia turecka użyła gazu łzawiącego dla rozproszenia 5.000 studentów demonstrujących przeciwko rządowi w Ankarze.

15 maja

W przededniu paryskiej konferencji „na szczycie” Rosja Sow. wypuściła w przestrzeń „statek powietrzny” wagi 4 i pół tony. „Statek” okrążył ziemię w ciągu 91 min. 25 sek. na wysokości od 183 do 226 mil. Na jego pokładzie znajduje się manekin ludzki.

Rosja Sow. zagroziła Norwegii, Pakistanowi, Turcji i Iranowi „odwetem”, jeśli nadal będą udzielać swych lotnisk dla amerykańskich lotów „szpiegowskich” nad Rosją Sow.

16 maja

W przededniu rozpoczęcia oficjalnych rozmów na konferencji „na szczycie” w Paryżu Chruszczow oświadczył, że nie weźmie udziału w konferencji zanim rząd Stanów Zjedn. nie wstrzyma natychmiast lotów nad Rosją Sow., przeprosi publicznie rząd sowiecki w imieniu tych, którzy takie loty podejmowali, i ukarze odpowiedzialnych za nie ludzi. Dodał także, iż nie widzi potrzeby, by prez. Eisenhower przybył w czerwcu z oficjalną wizytą do Rosji Sow.

Prez. Eisenhower oświadczył, iż nakazał wstrzymać loty nad Rosją Sow. Sytuacja w Paryżu jest niezwykle napięta i w każdej chwili grozi zerwaniem konferencji.

Amerykańskie jednostki wojskowe, rozrzucone po całym świecie, postawione zostały w stan pogotowia. Kilkadziesiąt osób, aresztowanych w Unii Południowo - Afrykańskiej, rozpoczęło głodówkę na znak protestu.

17 maja

Ponieważ Chruszczow nie ustąpił z żądania, by prez. Eisenhower publicznie przeprosił Rosję za loty nad ziemią sowiecką i oświadczył, iż ukarze winnych, Chruszczow postanowił nie wziąć udziału w konferencji „na szczycie”. Tym samym konferencja nie doszła do skutku. Prez. Eisenhower wyjeżdża z Paryża z wizytą oficjalną do Portugalii, Chruszczow do Berlina wschodniego.

Rosja Sow. zwiększyła zagłuszanie radiostacji amerykańskich i angielskich nadających do Europy wschodniej.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.00; Zmiana adresu 1s. — W Belgii: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19 Square Sainctelette, app. 2 Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W Francji: N.F.: kwart. 9.00, rocznie 28.00, Administracja „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Edit. ELKA-Paris 5507.30; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta poczt. Paris cc 565150. — Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. — Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W Holandii: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Mahecki, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen (L.). — W Niemczech: Stanisław Mikulski (15b) München 45, Gablonzerstrasse 7/L. — W NORWEGII: koron mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanil, Post-

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: fr.szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28 Zurich — W SZWECJI: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZACH: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca” Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £10.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANADzie: rocznie \$8.00; „Gryf”, Londyn. — W PŁD. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”

28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296 Sheridan Ave., Albany N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden lam £15.0, wzgl. 1 cm. przez jeden lam 750 fr. fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena”, 20, rue Legendre Paris 17, tel. WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London, W.C.2; lub Odra Press Ltd. 16, Drayton Ct., London, S.W.10.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji:

„Gryf” 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGRAM 0945. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.